N-r 23 Niedziela, 8 czerwca 1924 Rok LV

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adres Redakcji: Lwów, ul. Kopernika 20.
Adres Administracji: Księgarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzna, nr 27, tel. 432.
Oddział warszawski: Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, m. 17, tel. 280-25.
Rękopisów, także i nieprzyjętych, Redakcja nie zwraca.
Zobowiązania prenumeratorów ustają dopiero z chwilą odwołania prenumeraty.

ORGAN URZĘDOWY
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

REDAKTOR NACZELNY
Prof. BRONISŁAW JANOWSKI

Prenumerata kwartalna: 6 zł. — Dla członków organizacyj rolniczych, których „ROLNIK“ jest organem: 5 zł.
Ogłoszenia: Za 1 mm o szerokości 62 mm zł. 0·10; na pierwszej stronie okładki 50%, na stronie przedtekstowej, zatekstowej i ostatniej okładki 25% więcej; drobne: za 1 słowo zł. 0·05, minimalnie zł. 1·—, płatnych zgóry.

TREŚĆ:

ZOFJA ŁOSIOWA

Kursa wędrowne Sekcji Oświatowej Towarzystwa Gospodarskiego Wschodniej Małopolski

Pedantyczni Niemcy ujęli pojęcie oświaty pozaszkolnej na dwa systemy: intensywny i ekstensywny. Przejęliśmy od nich jeżeli nie definicję to formę, z tą różnicą że, jeżeli w Niemczech można się co do wyższości jednego systemu nad drugim spierać i co do wyboru wahać o tyle w Polsce mającej całe lata pracy do „nadrobienia“ oba sposoby pracy musimy równolegle stosować.

System ekstensywny, jak sama zresztą nazwa wskazuje, polega na podawaniu koniecznego minimum wiadomości ogólno-kształcących jak najszerszym warstwom społeczeństwa, — intensywny — na podnoszeniu jednostek do względnego maximum kultury i do osadzania ich pojedyńczo lub grupami wśród mniej kulturalnego środowiska, na które mogliby „promieniować“. W zastosowaniu do pracy Sekcji Oświatowej TGWM systemy te rysują się wyraźnie. Intensywny — szkoły gospodarcze, ekstensywny — kursa wędrowne. Zajmiemy się dziś temi ostatniemi.

Na życzenie, zwykle czynników miejscowych, wyjeżdża na wieś grono nauczycielskie (2—4 sił) z kompletnym inwentarzem martwym i pomocami naukowemi potrzebnemi do prowadzenia kursu.

Kursa dla pospodarzy trwają zwykle tylko parę dni i składają się z szeregu wykładów o charakterze specjalnie rolniczym, urozmaiconych pokazami z życia praktycznego. W wykładach tych podkreśla się z naciskiem konieczność kształcenia zawodowego dla drobnego rolnika, i to tak z punktu widzenia korzyści osobistej jako też i dla podniesienia kultury ekonomicznej stanu włościańskiego w Polsce.

Wiadomości podawane na kursie, aczkolwiek przesiane przez gęste sito wiejskiego konserwatyzmu i zacofania, dotrą jednak do głębi świadomości i wywołają choćby u niektórych tylko uczestników kursu myśl: a gdyby tak spróbować. — Próbują więc metod podanych przez prelegenta, a gdy te nie zawiodą, zachęcają się i ośmielają do korzystania z postępu wiedzy rolniczej, i tym sposobem część zadania kursu jest już osiągnięta. Jeżeli uda się gospodarzy trwale zainteresować teorją rolnictwa, — jeżeli zechcą się dać przekonać, że nie wszystko co „ojce robili“ było słusznem, szczególnie gdy zrozumieją ile materjalnie tracą ich gospodarstwa a z niemi kraj cały przez bezmyślne a uporczywie powtarzane sławne „naj bude jak buwało“, — wtedy można powiedzieć, że cel kursu przynajmniej pierwszego w danej miejscowości został osiągnięty i że prawdziwie wykłady były kilofem wybijającym wylot w murze przesądów i ciemnoty, wylot na „słoneczną stronę“. — We wsi gdzie oświata rolnicza zaczęła się od dobrze poprowadzonego kursu wędrownego można być pewnym że każde następne poczynanie napotka na dobrze przygotowaną rolę, że przyszły siew wyda bujne plony.

Nieco inaczej nazewnątrz przedstawiają się kursa żeńskie trwające kilka tygodni. Można w nich rozróżnić trzy momenta pracy: zajęcia praktyczne, naukę teoretyczną (wykłady) i wreszcie część może najważniejszą, oddziaływanie kulturalne i moralne nauczycielek na uczennice do którego przy całodziennem współżyciu sposobności jest wiele. Praca na kursie ściśle planowo przeprowadzona wydaje wprost niesłychane owoce. Nie wdaję się tutaj w rozważania metodyczno-dydaktyczne, stwierdzam tylko z własnego doświadczenia że bez względu na niektóre punkta programu nadające się może do dyskusji, efekt kursu pod względem cywilizacyjnym jest niezwykle dodatni.

Zajęcia praktyczne wykonywane są od początku kursu, przeważnie wszędzie z ochotą. Gotowanie, pranie a szczególnie szycie i krój przyjmowane są z entuzjazmem. Pierwsza samodzielnie ugotowana, choćby najprostsza potrawa, chwalona przez koleżanki i nauczycielki na wspólnym obiedzie, pierwsza bluzka własnoręcznie skrojona i uszyta wzbudza ogólny podziw i jest przez dłuższy czas przedmiotem zainteresowania całej wsi, pełniąc tym sposobem rolę „propagandy oświatowej“.

Zasługą kursu bywa także, wydaje się to paradoksem, rozpowszechnianie piosenki ludowej wśród włościan polskich. Dziś gdy krakowiaki, kujawiaki i mazurki słyszymy z estrady, na wsi zastąpiły je brzydkie żołnierskie

piosenki, na wschodzie przeważnie ruskie. Piosenka polska chętnie przyjęta i z ust do ust podawana stanowi także cywilizacyjny dorobek kursu.

Gorzej nieco przedstawia się kwestja nauki teoretycznej. Śladem swych rodziców i sąsiadów wolą uczennice korzyści „namacalne“ płynące z nauki praktycznej aniżeli abstrakcyjne dobrodziejstwa wiedzy teoretycznej. Zanim zrozumieją konieczność wiadomości naukowych i ich zastosowanie w życiu codziennem mija zawsze kilka z niechęcią wysłuchanych wykładów. Trudy tych pierwszych lekcji wynagradza prelegentce chwila „otwierania się oczu“ i to pierwsze usłyszane: „już ja teraz rozumiem czemu się trzeba uczyć“. Następne wykłady są już wyścigiem pilności, często same uczennice proszą o przedłużenia godziny, pytaniom niema końca. Taki wynik kursu jest nagrodą nauczycielki.

Kurs kończy się egzaminem publicznym. Zaproszeni rodzice uczennic i sąsiedzi oraz goście z okolicy, często sceptycznie dla pracy oświatowej usposobieni, słuchają egzaminu ustnego z teorji, oglądają wystawę robót ręcznych a na zakończenie „spożywają dary Boże“ pod postacią własnoręcznie i samodzielnie przez uczennice sporządzonego podwieczorku.

Jest to chwila dla całego kursu uroczysta. Uczennice ogarniają całokształt nabytych wiadomości i ta świadomość daje im zadowolenie po często ciężkiej pracy na kursie. Nauczycielkom wynagrodzeniem za pracę i podnietą do dalszej są podziękowania zachwyconych matek. Uroczysty nastrój robi najlepsze wrażenie na zgromadzonych włościan, widzą oni doraźne skutki i owoce oświaty. I znów kurs spełnia swą misję „propagandy oświatowej“.

Kursa wędrowne są patrolami oświatowemi we wsi polskiej. Trudno przeczyć ich wielkiemu znaczeniu kulturnlnemu i narodowemu. Życzyć sobie tylko można by napotykały na więcej zrozumienia i poparcia i poparcia wśród sfer wiejskich tak ziemiańskich jak i włościańskich, i by rok każdy przynosił możność rozszerzenia i pogłębienia tej pracy.

---

*Składajcie książki rolnicze lub ofiary pieniężne na ich kupno dla **Osadników polskich na Wschodzie!***

Dary i gotówkę przyjmuje Komitet Towarzystwa Gospodarskiego, Lwów, Kopernika 20.

ADAM WITKIEWICZ
(Więcławice p. Innowrocław)

O buraku słupnym i uparciuchu

Omawiając sprawę powstawania buraka słupnego i uparciucha, czyli buraka bezpłodnego, muszę głównie mieć na widoku stanowisko reproducenta, który w większości wypadków najbardziej jest narażony na straty, wynikające przeważnie z nieświadomości.

Pokrótce przejdę i rozpatrzę główne powody powstawania buraka słupnego i uparciucha, czyli buraka bezpłodnego, pozostawiając na uboczu kwestję czysto rolniczą.

Stopień kultury nasiennej i opłacalność plantacji zależy głównie od materjału siewnego.

Sprawa jest łatwa, gdy się otrzyma nasienie zagwarantowane przez hodowcę lub instytut hodowlany, inaczej rzecz się ma z nasieniem nabytem w drodze kupna.

Przy kupnie należałoby na dwie rzeczy zwrócić uwagę, a mianowicie na:

1) Wygląd zewnętrzny nasienia.

2) Pochodzenie.

Pod wyglądem zewnętrznym rozumiemy czystość nasienia, zapach, smak, uszkodzenia, barwę, suchość, kształt, ciężar, dźwięk i t. d.

Temi przymiotami kierujemy się i oceniamy nasienie z pierwszego wejrzenia.

Jakość nasienia zależy jednak głównie od siły kiełkowania, którą można zbadać, poddając nasienie skiełkowaniu w kiełkownicach.

Zbadanie rasy poszczególnych kłębków buraczanych jest narazie — mimo wszelkich usiłowań i zastosowań licznych prób — niemożliwe.

Drugim czynnikiem niemal decydującym o dobroci nasienia jest pochodzenie nasienia.

Tu trzeba uwzględnić odległość i okolicę, skąd nasienie pochodzi.

Badania wykazały, że nasienie buraków sprowadzone ze wschodu, gdzie okres wegetacyjny jest krótszy, i przeniesione na zachód, gdzie okres wegetacyjny jest dłuższy, narażone jest podczas wegetacji na kilkakrotne nieraz przerwania wegetacyjne, których efektem jest t. zw. burak stupny, czyli wyroślak, osadzający nasienie w pierwszym roku. Następuje to wskutek zmiany temperatury,

---

Dr S.

I. Narodowe Zawody Strzeleckie we Lwowie

Odbyły się w dniach 17, 18 i 19 maja na strzelnicy wojskowej, z inicjatywy bezpośredniej i pod patronatem p. Ministra Spraw Wojskowych. Celem najbliższym tych zawodów było wykrycie najlepszych strzelców wojskowych i cywilnych, którzyby mogli reprezentować strzelectwo naszego małego Państwa na tegorocznej Olimpjadzie paryskiej, celem dalszym, najwidoczniej, usiłowanie wzbudzenia zamiłowania do sportu strzeleckiego, podnoszącego niejako bezpośrednio sprawność bojową narodu. Miernikiem doskonałego przeprowadzenia zawodów pod względem technicznym i organizacyjnym niechaj będzie zdanie redaktora i sprawozdawcy „Sportu“, znanego z otwartości i surowości sądu w sprawach sportowych, prof. Wacka: „Organizacja zawodów wprost świetna. Komitet lwowski dał ze siebie maximum pracy, zwłaszcza pp. wojskowi — od generała począwszy a skończywszy na szeregowcu“. Na doskonałość organizacji dlatego zwracamy uwagę, że nam jej niestety nieraz w rzeczach mniejszych i prostszych brak zupełny, gdy to chodziło o przygotowanie w bardzo krótkim czasie rzeczy, można powiedzieć, olbrzymiej. Na usprawiedliwienie tych ostatnich słów brak miejsca w ramach tego sprawozdania, jakkolwiek czujemy, że bez szczegółowego wyłuszczenia rzeczy niejeden z czytelników na zawodach nieobecny nie potrafi sobie zdać sprawy, jakiej to doskonałej organizacji trzeba do tego, aby dać możność strzelania dwustukilkudziesięciu zawodnikom, aby utrwalić dokładnie rezultaty ich sprawności strzeleckiej, aby zapewnić bezpieczeństwo zawodników i publiczności, gdy strzelanie odbywa się równocześnie na kilku strzelnicach, a mimo to uczynić uczestnikom pobyt na strzelnicy miłym i prawie że niczem niekrępowanym.

Z wielu dodatnich stron zawodów podnieść jeszcze trzeba i to, że zawody te przyczyniły się niewątpliwie też do zaciśnięcia węzłów sympatji między sferami cywilnemi, a wojskiem, tudzież wogóle między różnemi warstwami społeczeństwa. Gdy na stanowiskach do tarcz stałych zajmowali miejsca obok siebie ziemianin i wyrobnik, pułkownik i szeregowiec, gdy przy strzelaniu do dublowanego jelenia, obok sławnych ze swych przewag w kniejach myśliwych i wysokich wojskowych, próbowali swych sił i szeregowcy, uzbrojeni w służbowe swe karabiny, gdy w tej mieszaninie stanów i zawodów, przez trzy dni ze sobą w strzelectwie kolegujących, nie było literalnie najmniejszej scysji, a przeciwnie wszędzie panowała pogoda i zgoda, to mimowoli odczuwaliśmy, że w narodzie naszym wyrobiła się już świadomość, żeśmy synami jednej świeżo oswobodzonej Ojczyzny, o której sławę na każdem polu wszyscy wspólnemi siłami całego narodu powinniśmy zabiegać.

Rdzeniem zawodów były strzelania do tarcz stałych na większe odległości. Przy strzelaniu wstępnem na odległość 100 m największą ilość punktów, bo 95 na maksymalnych 100, zrobił porucznik Stanisław Kowalczewski.

która przy oziębianiu wstrzymuje wegetację, przy podwyższaniu przyśpiesza.

Fizykalnie, wpływ temperatury da się tem wytłumaczyć, że wskutek wysokiej temperatury komórki się rozszerzają, a pod wpływem niskiej kurczą, zatem tkanka rozluźniona szybko się rozrasta.

Zmienność temperatury korzystna jest jednakże dla samego kiełkowania, dlatego nieraz gorsze wyniki kiełkowania otrzymujemy w kiełkownicach, niż w przyrodzie. Przy późniejszym jednak rozwoju, zmienna temperatura szkodzi nasieniu buraczanemu, które z małego korzenia wypuszcza łodygę i osadza nasienie.

Stwierdzono również, że nasienie zebrane z wyrośląka jest plenne, zatem i dziedziczące cechy nabyte drogą aklimatyzacji.

Wobec tego, że nasienie to jest plenne i dziedziczące — należy bezwarunkowo tępić w pierwszych dniach okazania się ich, przez ucięcie łodygi wyroślakowej. Buraka takiego, o ile posiada pączek liściowy, możemy uratować. Zacznie się rozrastać i powiększać korzeń, wobec czego użyć go możemy albo na karmę, albo dla celów przeróbki na cukier.

Dla celów matecznych jest już niezdatny.

Badania nad dziedzicznością wykazały przeważnie rozczepienia cech, mendlowanie i powrót do cech normalnych.

W zasadzie jednakże cechy nabyte w 1/3 się dziedziczyły.

To samo odnosi się do nasion sprowadzonych z zachodu, gdzie okres wegetacyjny dłuższy, na wschód, o okresie wegetacyjnym krótszym. Zaznaczyć jeszcze muszę, że nie tylko sprowadzone nasiona ze wschodu lub zachodu dają u nas przeważny procent wyroślaków, ale niejako conditio sine qua non powstawania wyroślaków odnieść należy do klimatu, w którym nagłe wahania temperatury powodują kilkakrotne przerwania wegetacji rośliny.

Drugą przyczyną wypuszczania przedwczesnych łodyg i osadzania nasion w pierwszym roku jest brak potasu.

Faktem jest, że potas powoduje usztywnienie tkanek łykodrzewnych, czyli wiązek naczyniowo-sitkowych, zapomocą których pokarmy zostają przeprowadzone od góry do dołu, a od dołu do góry.

Badania nad zawartością potasu w buraku wykazały, że korzeń buraka cukrowego zawiera 3·47 prc., liście buraków 4·68 prc.

Rozbiór chemiczny buraków cukrowych z 1 ha wykazuje zawartość 62 kg azotu, 28 fosforu, 30 kg wapna i 128 kg potasu, zatem potas jest konieczny.

Konieczność ta objawia się, jak przypuszczam, w budowie rośliny.

U zbóż rozwinięcie systemu tkanek łykodrzewnych, zależy głównie od potasu, sód może go tylko najwyżej częściowo zastąpić. Zatem i u buraka wiązki naczyniowo sitkowe, względnie ich rozwinięcie przez potas, będą miały pierwszorzędne znaczenie jako czynnik rozprowadzający pokarm po ciele roślinnym.

Słowem, szeroko biorąc, potas będzie tym przenośnikiem wytworzonych pokarmów w liściach, z liści do korzeni i odwrotnie. Brak więc potasu powoduje przedwczesne obumarcie liści, ukończenie asymilacji w momencie, kiedy roślina w całej pełni czerpie pokarm z ziemi, wskutek czego puszcza łodygę i kosztem tych pokarmów osadza nasienie.

Trzecim powodem wypuszczania łodyg, jak przypuszczam, będzie przenawożenie. Zbyt wielka ilość nawozów, zwłaszcza azotowych, powodująca szybki wzrost, może stać się przyczyną wybujania łodygi, która okwita i osadza nasienie. Bardzo być może, że wskutek dostarczenia burakowi zbyt silnego pokarmu, pokarmu skoncentrowanego, następuje odwrotny proces osmozy (plasmoliza), czyli odebranie wilgoci (wody) roślinie przez roztwór, wskutek czego rośliny schną i więdną, kurcząc swoje komórki, w razie zaś nagłego deszczu odżywają, a wypełniając je wodą rozszerzają komórki.

Występuje tu znów zjawisko chwilowego przerwania wegetacyjnego, rozluźnienia komórek w tkankach — powodującego szybszy wzrost i wypuszczenie łodyg.

To przypuszczenie naturalnie w stosunku do pierwszej przyczyny powstawania wyroślaków, która jest pewnikiem, zapewne będzie słabsze. Nie wyklucza jednak jego pominięcia.

Czwartym powodem nie mniej ważnym jest położenie samego pola, na którym uprawiamy buraki.

Tenże sam w następnem strzelaniu na 200 m zdobył tytuł mistrza Lwowa i nagrodę tegoż miasta t. j. srebrną statuę lwa, robiąc w tem strzelaniu 87 punktów, drugim był tu porucznik Marjan Borzemski z 86 punktami. W strzelaniu trzeciem na odległość 300 m zdobył tytuł mistrza Polski i nagrodę p. Prezydenta Rzeczypospolitej, wspaniałą statuę żołnierza z bronzu, por. Marjan Borzemski; drugim był znowu por. Stanisław Kowalczewski. W strzelaniu z pistoletów na odległość 25 m pierwsze miejsce zajął kpt. Bolesław Gościewicz, drugie płk. Walery Marjański.

W tych czterech strzelaninach strzelcy cywilni, zresztą nielicznie do nich się zgłaszający, bo na ich warunki mniej przygotowani, żadnego nagrodzonego miejsca nie uzyskali.

Natomiast w strzelaniu z broni małokalibrowej na odległość 50 m wybił się na pierwszy plan Jan Drohojowski, robiąc w 40 strzałach, z iście maszynową precyzją, 366 punktów, na maksymalnych 400, drugim był płk. Walery Marjański z 312 punktami.

W strzelaniu myśliwskiem do ruchomego jelenia na odległość 100 m pierwszą nagrodę zdobył Eugenjusz Fleszar robiąc 5 strzałami 24 punktów, a zatem trafiając 4 strzałami płytkę wielkości małego spodka od filiżanki na czarną kawę. Drugie miejsce zajął Władysław Przybylski 20 punktami. W dubletach do jelenia na tę samą odległość pierwsze miejsce zdobył Henryk Pick 29 punktami na maksymalnych 50, drugie kpt. Jan Berek 28 punktami. W strzelaniu do krążków przoduje Stefan hr. Badeni rozbijając 10 krążków 12 strzałami, drugim był Józef Jabłonowski z 9 krążkami i 11 strzałami.

Na podstawie tych zawodów lwowski ich komitet, który się uznał jako urzędujący w permanencji, postanowił na posiedzeniu w dniu 20 maja wysłać podwójną ekwipę t. j. 14 strzelców na trening i ostateczne zapasy przygotowawcze do Krakowa, z których to strzelców i ewentualnie innych, wprost jeszcze do treningu się zgłaszających, wybraną zostanie właściwa ekwipa (5 strzelców i 2 zastępców), mająca się udać na Olimpjadę paryską.

Postanowiono nadto wezwać Panów Eugenjusza Fleszara, Henryka Picka, Stefana Badeniego, Józefa Jabłonowskiego , Jana Drohojowskiego, Władysława Przybylskiego, Jana Berka, Stanisława Kowalczewskiego i Adama Adjukiewicza, by się udali na trening do Krakowa, w przypuszczeniu, że z sił tych złożoną zostanie ostatecznie także myśliwska olimpijska drużyna.

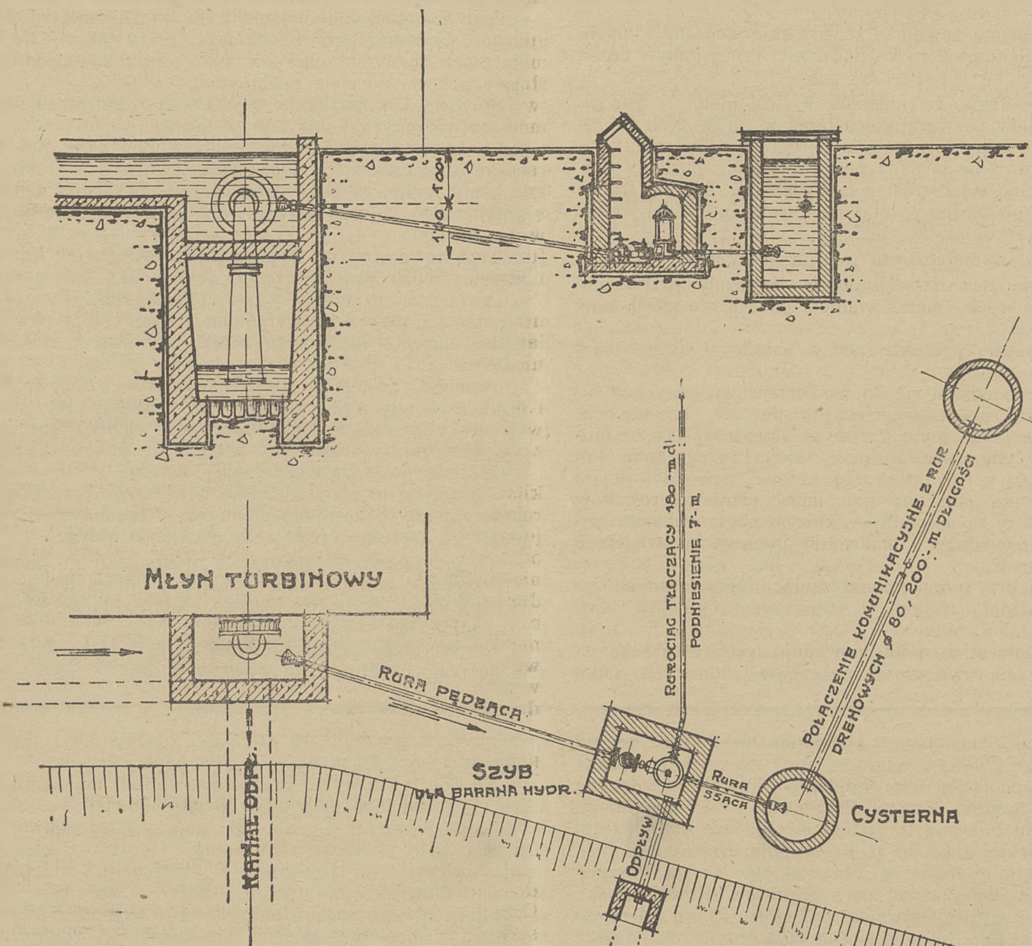
Co do stosowności wysłania owej drużyny myśliwskiej do Paryża, zdania w kołach sportowych są podzielone, my przychylamy się do tego, że byłoby to w tem czteroleciu olimpijskiem przedsięwzięciem jeszcze przedwczesnem, w każdym zaś razie sądzimy, że nie powinna być i mowa o tem, by na strzelców rzeczonych wywierano zbyt silny nacisk i w ten sposób krępowano ich własne wewnętrzne przekonanie, czy czują się już dość przygotowanymi do zmierzenia się ze strzelcami myśliwymi całego świata.

Doświadczenia praktyczne wykazały, że na wzniesieniach, zwłaszcza skierowanych na południe, wyroślaki albo się nie pokazują wcale, albo jest ich bardzo mało. Na miejscach leżących niżej, gdzie wilgoci w podłożu i glebie jest więcej, wyroślaków jest bardzo dużo. Odpowiednie na to będzie wzmożone parowanie, wskutek czego gleba oziębiana powoduje przerwanie wegetacji roślinnej.

Piątą przyczyną będą mechaniczne uszkodzenia pączków liściowych przez grad, myszy, zające, zdeptania i t. d.

ranna selekcja materjału wysadkowego, po odkryciu kopców na wiosnę, jest bardzo ważną czynnością. Nie powinno się wysadzać buraków nadpsutych lub z przewiędniętemi główkami.

Główną różnicę między normalnemi wysadkami a uparciuchami zauważamy podczas wzrostu. Wysadek normalny wypuszcza łodygę bezpośrednio z główki korzenia, uparciuch zaś nie rozwija wierzchnich pączków główki, lecz zamiast nich wypuszcza boczne wyrostki w kształcie szyjek korzeniowych. Szyjki te wydłużają się



Do art. „Taran hydrauliczny".

Uszkodzony burak, bez pączków liściowych, puszcza łodygę i staje się stupnym.

Szósta przyczyna to nabycie samego nasienia od nieuczciwych ludzi, którzy dla osobistego interesu mieszają nasienie zebrane z wyroślaków z dobremi i jako dobre sprzedają.

Buraki bezpłodne czyli uparciuchy powstają wskutek strat oczek na główkach korzeni buraków. Powstawanie ich może być spowodowane:

1) Głębokiem ścięciem główki korzenia, przy obcinaniu liści podczas wykopków.
2) Uszkodzeniem przez myszy, zające, zdeptanie etc.
3) Zeschnięciem oczek, wskutek złego przechowania.

Różnicę między normalnemi a bezpłodnemi wypadkami można zauważyć tylko na korzeniach, dlatego stai tworzą liściastą łodygę. Takich szyjek bywa po kilka, zatem stają się korzeniami składanemi wokoło właściwego korzenia głównego. Korzeń główny zwyczajnie zasycha i stopniowo zamiera, korzenie składane, które powstały w drugim roku rośliny, są o rok młodsze od głównego korzenia, zatem jak wysadki normalne nie wytwarzają w pierwszym roku nasion. (Dr Edward Kostecki.)

Czasami się zdarza, że korzenie składane wytwarzają nasiona, jednak w bardzo małej ilości.

Bezpłodność przeto wysadków buraczanych jest rezultatem tego, że główny korzeń utracił wszystkie pączki, wytwarzające pędy nasienne.

Inż. ADAM YOUNGA
(Trzcieniec)

Taran hydrauliczny

Intytulacja artykułu w nrze 17 Rolnika „Dlaczego“ była rzeczywiście trafną. — Przyznać trzeba, iż wprost niezrozumiałe jest dla każdego, kto z użytecznością tarana hydraulicznego w praktyce się zapozna, dlaczego maszyna ta w naszem społeczeństwie tak minimalnie bywa stosowaną.

Szczególnie zadziwia to w rolnictwie, gdzie brak sił fachowo-mechanicznych z jednej strony, zaś zaabsorbowanie kierownika ważniejszymi zagadnieniami gospodarstwa (dziś sanacją skarbu, patent Grabski) z drugiej nie pozwala na doglądanie osobiste pomp i studzien.

Uważając „Rolnika“ za organ rolniczy, a nie techniczny, ujmuję notatkę niniejszą li tylko ze stanowiska praktycznego hreczkosieja, nie wdając się bynajmniej ani w teorję działania tarana, ani w opis szczegółowy jego konstrukcji.

Rzecz cała jest idealnie prosta — gdzie rozporządzamy jakąkolwiek praktyczną ilością dopływającej wody i odrobiną spadu, tam możemy przy pomocy tarana i przy poradzie zawsze uprzejmego inżyniera p. Stiksy, kierownika firmy A. Kunz (Lwów, Leona Sapiechy 57), małym kosztem, wodę tę wprost idealnie w gospodarstwie spożytkować. — Firma wymieniona wyrabia kilka systemów taranów, ściśle do przeznaczenia swego dostosowanych, to też niefachowiec, jakim przeważnie jest rolnik, powinien wybór systemu pozostawić firmie.

Praktycznie podzieliłbym systemy te następująco:

1) taran, pobierając wodę z jakiegoś wyżej leżącego dopływu, tłoczy część tej samej wody do miejsca przeznaczenia,

2) taran, pobierając na własne uruchomienie wodę z jakiegoś wyżej leżącego, lecz zanieczyszczonego dopływu, tłoczy inną, czystą, wodę do miejsca przeznaczenia, przyczem a) zwierciadło tej czystej wody może leżeć niżej od tarana lub b) woda czysta dopływa ze spadem do tarana.

Zasadniczo omawiając sprawę, przyjmujemy, że taran tłoczy do miejsca przeznaczenia tylko $^1/_5$ część wody, do niego doprowadzonej, zużywając resztę t. j. cztery piąte na własne uruchomienie.

W gospodarstwie folwarcznem liczymy zapotrzebowanie wody dla sztuki dorosłego bydła na mniej więcej 50 litrów dziennie.

Zainstalowawszy w mojem po wojnie odbudowującem się gospodarstwie taran przed przeszło rokiem, więcej się nim nie troszczę — bydło ma wody poddostatkiem, ja zaś mam spokój i tylko wtedy przypominam sobie ową idealną wprost maszynę, gdy mi ją, przy każdej nadarzającej się sposobności, służba chwali, lub gdy któryś z łaskawych na mnie sąsiadów taran ogląda i o niego się informuje.

W moim specjalnym przypadku rzecz cała przedstawia się następująco. Potrzebuję 70—100 hl wody na dobę, z młynówki mogę pobrać dowolną ilość wody, silnie jednak zanieczyszczonej, zatem dla pojenia nieprzydatnej, natomiast mam w odległości około 200 metrów od młyna dobrą wodę drenową w ilości pół litra na sekundę, czyli średnio około 216 hl na dobę. — Uruchomiłem więc tarana zanieczyszczoną wodą z potoka, czystą zaś wodę drenową doprowadziłem ze spadem do tarana, który ją tłoczy na wysokość około 7 metrów i na odległość około 180 metrów do budynków.

Załączam szkic, (str. 314) z którego to praktyczne i prymitywne urządzenie każdy rolnik łatwo zrozumie.

Wodę zanieczyszczoną doprowadzam z komory turbinowej przez wstępny kosz (zatrzymujący grubsze zanieczyszczenia) i przez rurę dwucalową, pędzącą, długą na 10 metrów, do urządzenia taranowego, mieszczącego się w betonowym (może być drewniany) szachcie — woda ta uruchamiająca tarana odpływa kanałem z grubych rur drenowych do niżej leżącego potoku. Obok szachtu umieściłem cysternę betonową, do której doprowadziłem wspomnianą wyżej czystą wodę drenową, którą taran ssie i następnie do folwarku tłoczy, dając, zależnie od stanu wody w młynówce i odpływie, od rozwarcia zasuwy regulującej dopływ w rurze pędzącej, od ilości skoków głównej klapy tarana, od ilości wody drenowej dopływającej po cysterny i t. d. do 200 hl wody na dobę.

Będąc technikiem i mając do dyspozycji w młynie doskonałego montera, zakupiłem u firmy Kunz li tylko części składowe tarana, resztę wykonał monter i miesięcznicy rolni.

Całość funkcjonuje wprost idealnie, taran raz wyregulowany, w tym wypadku na 40—55 skoków klapy na minutę, pracuje tygodniami jak najrównomierniej, cała obsługa ogranicza się do wypuszczania od czasu do czasu (w odstępach 20—30 dniowych) nadmiaru powietrza gromadzącego się w powietrzniki tarana.

W moim wypadku stan wody przy odpływie z tarana w potoku podlega ogromnym wahaniom, tak, że po każdym deszczu taran bywa mniej lub więcej zatapiany, a jak idealnie maszyna ta pracuje tego dowodem, że w czasie tegorocznej wiosennej powodzi obserwowałem funkcjonowanie tarana, gdy prawie cały był zatopiony i woda w szachcie dochodziła do 70 centymetrów.

Uważam, że obliczenie br. Brunickiego, iż koszta utrzymania tarana ograniczają się do sprawiania co parę lat niewielkiego kawałka skóry podeszwowej, jest zupełnie słuszne.

Większe urządzenie taranowe, zaopatrujące folwark i ogród w wodę, miał przed wojną p. Adam Kozłowiecki w Hucie, może i on zechciałby się doświadczeniem swem z czytelnikami „Rolnika“ podzielić.

Używałem w przedwojennem gospodarstwie mojem kilku pomp rozmaitych systemów, wszystkie sprawiają rolnikowi stały kłopot, psując się co chwila, najtrwalszymi jeszcze są pompy łańcuchowe, ale i te wymagają bodaj odrobinę zachodniej kultury. Dla naszej kultury wschodnio-małopolskiej (czytaj: azjatyckiej) uważam tarana hydraulicznego, zamkniętego w szachcie „na cztery spusty“, o ile tylko warunki na takie urządzenie dozwalają, za najidealniejsze rozwiązanie kwestji zaopatrzenia folwarku we wodę i dziwię się wraz z autorem powołanego na wstępie artykułu, dlaczego taran tak niewielu dotąd znajduje nabywców.

ROMAN F. PETELENZ

O wynagradzaniu pracy plonem

(Referat wygłoszony na Wyższych Kursach Ziemiańskich)

Kwestja wynagradzania robotnika jest jedną z najdrażliwszych, o której ogół rolników mówi z niechęcią. Cała trudność leży w oznaczeniu wynagrodzenia w ten sposób, żeby i robotnik był zadowolony i producentowi praca przy danem wynagrodzeniu się opłaciła. Ponieważ zaś regulowanie płacy leży w ręku producenta, który przedewszystkiem myśli naturalnie o własnym zysku, stąd nieraz za niska w stosunku do ceny towarów płaca, a co za tem idzie, niezadowolenie robotnika, strajki rolne, albo bojkot folwarku przez wieś.

Jest jednak jeden rodzaj wynagrodzenia, z którego robotnik jest zawsze zadowolony, a tem jest wynagrodzenie udziałem w plonie. Pojęciem tego wynagrodzenia obejmujemy wszelką pracę za kosz, za snop, czy za kopicę, a także spółki stosowane w ostatnich czasach w zniszczonych terytorjach na kresach wschodnich. O tych ostatnich, jako wywołanych smutną koniecznością wojenną, rozwodzić się nie mam zamiaru, natomiast pragnę omówić trzy pierwsze rodzaje wynagrodzenia.

Wynagrodzenie x-tą kopicą jest powszechnie w Małopolsce przyjęte. Dobre strony takiej roboty są następujące: 1) robotnik, jako rekrutujący się z pośród poważnych gospodarzy ma znacznie więcej rutyny; 2) Robot-

nik robiąc dla siebie — dostaje przecież część plonu — robi znacznie szybciej, uczciwiej i dokładniej, niż dniówka, która patrzy tylko, gdzieby dnia urwać; 3) Zaoszczędza się pieniędzy na przyszły sprzęt zboża, względnie okopowych.

Naturalnie ten system wynagradzania, jak wogóle wszelkie wynagradzanie plonem, mogą stosować tylko gospodarstwa mające dostateczną ilość paszy suchej dla siebie. Gospodarstwa o małym obszarze łąk stosować go nie mogą, gdyż, dokupując paszy, względnie siejąc drogie mieszanki, nie wyszłyby na swoje. Naogół jednak ten system wynagrodzenia przyjął się i jest prawie powszechnie w Małopolsce stosowany.

Natomiast inne rodzaje wynagrodzenia udziałem w plonie, jak praca za snop i za kosz, mają u nas dotąd bardzo wielu przeciwników. Powszechne jest mniemanie, że taka praca nie opłaca się. Tymczasem jest to kwestja kalkulacji.

Bezwarunkowo nie opłaca się ten sposób wynagrodzenia w hodowlach zbóż nasiennych i elit ziemniaków. Wynagrodzenie tego rodzaju ziemiopłodami nie stałoby w żadnym stosunku do płacy dniówki. Również gospodarstwa przemysłowe nie mogą dać udziału w tym ziemiopłodzie, który im jest potrzebny do uruchomienia ich przemysłu. Nie mogą dać udziału w plonie także gospodarstwa o niskiej kulturze, gdyż wtedy im samym zabraknie do nowego i robotnik żądać będzie nadmiernego udziału, chcąc sobie wynagrodzić jakość ilością. Natomiast wszystkie inne gospodarstwa mogą i powinny brać ten rodzaj wynagrodzenia po uwagę.

Jeżeli się u nas mówi o wynagradzaniu udziałem w plonie, to ma się na myśli siano, zboże lub ziemniaki. I to jest całkiem słuszne. Inne rośliny należą bądź do przemysłowych, bądź do nasiennych, bądź do pastewnych, które, przetworzone na mleko i mięso, wyrównują wysoką nawet stosunkowo dniówkę. Dlatego uwzględniwszy już sianokos za kopicę, omówię jeszcze tylko sprzęt zboża za snop i sprzęt ziemniaków za kosz.

Kwestja opłacalności takiej pracy jest kwestją kalkulacji. Zeszłego roku (1922) według danych zebranych w Rudzie różanieckiej, gdzie kopano ziemniaki częścią w akordzie, częścią na dniówkę i w Sulistrowie, gdzie kopano wyłącznie na kosz, 1 q ziemniaków wypadał:

w akordzie	222	mk
na kosz	296	„
na dniówkę	333	„

Różnica między akordem a pracą na kosz wynikła z różnic glebowych, gdyż podczas gdy w Rudzie są lekkie piaski, to w Sulistrowie są ciężkie aluwja, wskutek czego robotnik zeszłej słotnej jesieni musiał pracować po kostki w błocie i wodzie. Jak z tego zestawienia także widać, praca za plon kalkuluje się lepiej od dniówki. Zarzuci mi ktoś nieścisłość kalkulacji, gdyż przecież robotnik za więcej dziennie z pola ziemniaków wyniesie niżby wziął płacy za dniówkę. Należy jednak o tem pamiętać, że robotnik kopiący za kosz znacznie więcej dziennie wykopie, niż kopiący na dniówkę, tak, że cena 1 q wykopanego za kosz skalkuluje się niżej ceny tej samej ilości wykopanej na dniówkę. W stosunku do akordu nie zyskano wprawdzie w powyższym wypadku na pracy za plon, trzeba jednak uwzględnić, że w wielu okolicach robotnik nasz nieufnie odnosi się do akordu, wietrząc w nim zamach na jego zarobek. W tym wypadku zostaje do wyboru tylko dniówka, albo praca na plon.

Najdodatniejszą i najważniejszą jednak stroną pracy za plon jest, mojem zdaniem, jej strona społeczna. Według zdania takich fachowców, jak prof. dr Stefan Pawlik i prof. dr Stanisław Grabski, rozwój ekonomiczny świata dąży do wprowadzenia udziałów robotnika w zyskach przedsiębiorstwa. W przemyśle ruch ten już się rozpoczął i w Ameryce cały szereg firm, a przedewszystkiem wielka firma automobilowa Forda wprowadziła udziały robotników. W rolnictwie również ten ruch się rozpoczął, czego najlepszym dowodem przytoczony w artykule prof. Pawlika w „Rolniku" Ludwik Modzelewski. Naogół jednak sprawy tej nie można u nas jeszcze uważać za dojrzałą. Robotnik nasz jest jeszcze za mało inteligentny, żeby pojął zysk, jaki z zastosowania udziału w dochodzie dla niego płynie. Przytem i właścicieli folwarków trzebaby w jednej generacji odchować w tej myśli, że parobek może kontrolować dochody właściciela. Natomiast jak sam p. prof. Pawlik w cytowanym artykule stwierdza: „wynagrodzenie za snop, kopicę, centnar ziemniaków, stosowane zdawiendawna u nas, przedstawia rodzaj udziału w dochodzie brutto". A więc wstęp do stosowania udziału w plonie za bardzo ważny czynnik gospodarstwa społecznego.

Nie szukając jednak tak daleko, przynosi praca za udział w plonie rozmaite korzyści właścicielowi folwarku.

Przedewszystkiem uniezależnia go od zapasu posiadanej gotówki. Jak często daje się odczuć w folwarku brak gotówki na najkonieczniejsze inwestycje dlatego tylko, że sprzęty zbyt jej dużo pochłaniają. Praca za plon usuwa to zło radykalnie, dając równocześnie możność ułożenia sobie przynajmniej na okres żniw stałego budżetu. Wiedząc bowiem zgóry, którą część plonu przeznaczamy na robociznę, możemy w przybliżeniu obliczyć przypuszczalne koszta sprzętu. Również zdarzało mi się widzieć wypadki odwrotne, że folwark nie mógł na czas wypłacić robotnika z powodu zaangażowania gotówki w inwestycjach. Że to nie wpływa dodatnio na stosunek folwarku do wsi jest całkiem zrozumiałe. Już to więc uniezależnienie finansowe wskazuje na wielkie znaczenie pracy za udział w plonie tak społeczne jak i prywatno-gospodarcze.

Skarżono się wielokrotnie na brak robotnika przy sprzęcie ziemniaków. W Dzikowie np. robotnicy wprost oświadczyli ub. roku zarządcom folwarków, że nie wyjdą do pracy, jeżeli im się nie da po opałce ziemniaków dziennie dodatku do płacy. Ostatecznie stanęła ugoda, że będzie się płacić 100.000 mk za skrzynię w akordzie i opałka (3—7 garnców) ziemniaków na głowę. Jeżeli się przyjmie przeciętnie 5 garncy i cenę 1 korca (75 kg) 240.000 mk, przy wykopanych dziennie 3 q ziemniaków to wypadnie na robotnika 65.000 mk, gdy równocześnie w Sulistrowie zarabiał robotnik, kopiący na 12-ty kosz, równowartość 60.000 mk dziennie. A więc praca na kosz wypadła taniej, niż praca akordowa. Zasięgałem przytem opinji rozmaitych małorolnych gospodarzy i wszędzie słyszałem zdanie, że za plon wszyscy wyjdą robić, za pieniądze im się robota nie opłaci. Ta gotowość wyjścia zawsze do roboty za udział w plonie jest bardzo ważną w czasie żniw, gdy chodzi o przyśpieszenie sprzętu. Również dokładność roboty zyskuje na tym sposobie wynagrodzenia, gdyż robotnik stara się uzyskać jak najlepiej zebrany plon.

Również dodatnią stroną pracy za udział w plonie jest uzyskanie robotnika stałego, a więc wykwalifikowanego. Tam gdzie ten sposób wynagrodzenia przyjął się, całe wsie wychodzą rok rocznie do tej samej pracy, wstawiając uzyskany udział w plonie w swój doroczny budżet krescencji.

Wreszcie i produkcja krajowa zyskuje na tym sposobie wynagradzania, gdyż wieśniak uzyskane dworskie zboże, czy ziemniaki używa do siewu, względnie sadzenia i w ten sposób rozpowszechniają się szlachetne niezachwaszczone odmiany roślin uprawnych.

Żeby jednak te korzyści rzeczywiście uzyskać, trzeba ścisłej kalkulacji, który kosz, snop, czy kopicę możemy dać, żeby na tem nie stracić i bezwzględnie sumiennego wydzielenia robotnikowi zarobionego udziału. Nie można spuszczać się w tym wypadku na polowego czy karbownika, którzy w nadmiernej gorliwości o dobro pańskie mogą łatwo wydzielić niesprawiedliwie, wywołując niepotrzebne kwasy i tarcia. Zarządca folwarku powinien sam być na polu przy podziale, a taktownie postępując i robotnika zadowolimy i praca na udział w plonie przyniesie naszemu folwarkowi realne korzyści.

Z POSTĘPU ROLNICZEGO

Nowa metoda badania potrzeb nawozowych gleby. Bezpowrotnie minęły już bodaj dla wszystkich uprawnych połaci kuli ziemskiej te czasy, gdy rolnik na jednej i tej samej przestrzeni samemi tylko zabiegami z dziedziny mechanicznej uprawy otrzymywał wciąż bujne plony, bez kosztownego zawsze dostarczania danej glebie środków pokarmowych z zewnątrz. Od dawna też teoretycy rolnictwa zabiegali o wykrycie sposobu oznaczenia tego deficytu środków pokarmowych w danej glebie, uniemożliwiającego osiągnięcie odpowiednich w danych warunkach plonów. Wiadomem jest z nauki chemji rolniczej, że prosta analiza ziemi nie wystarcza, że decydującą jest ilość środków pokarmowych znajdujących się w danej chwili w badanej glebie w formie przyswajalnej roślinie. Starano się zapobiec błędom analizy poprzednio wspomnianej przez działanie na daną próbkę gleby rozpuszczonymi kwasami; nie udało się jednak dobrać takiego kwasu, któryby dokładnie skład chemiczny i zapotrzebowanie środków pokarmowych w podanej próbce gleby określał.

Praktyk wobec tak postawionej sprawy nie mając innego wyjścia musi uciec się do poletek nawozowych porównawczych i w ten sposób unikając błędów możliwych przy analizie chemicznej jest w stanie wykreślić bilans potrzeb nawozowych swojego folwarku. Kto jednak miał cokolwiek do czynienia z poletkami porównawczemi, wie dobrze ile te ostatnie wymagają trudu i zachodu, by osiągnąć możliwie ścisłe wyniki; dodam, że wymagają one co najmniej jednego okresu wegetacyjnego, by móc dojść do tych lub innych konkluzji.

Sprawa zaś możliwości określenia bilansu potrzebnych środków pokarmowych w danej glebie jest dziś aktualniejszą, niż przed wojną. Nacisk fiskalny, coraz to silniej ze strony czynników rządzących wywierany na rolnictwo, upadek rolnictwa wskutek wojny, inflacji i t. p. przyczyn, wreszcie trudność uzyskania kapitału były prawdopodobnie motywem kierującym dwóch uczonych niemieckich prof. Neubauera i dra Schneidra*) w wykonaniu następującego doświadczenia stwierdzającego ilość przyswajalnego w danej glebie fosforu i potasu w bardzo krótkim przeciągu czasu, bo w przeciągu trzech tygodni. Uczeni ci wyszli z założenia popartego szeregiem doświadczeń, iż rośliny w pierwszym okresie swojego rozwoju z kiełkującego ziarna mają o wiele silniejszą zdolność przyswajania środków pokarmowych, niż to dotychczas przyjmowano. Więc o ile pozostawimy kiełkującym roślinom taką przestrzeń podłoża, jaką ogarnąć mogą swojemi korzonkami, to wyzyskają one w tym okresie wszystkie środki pokarmowe dostępne i przyswajalne roślinie w danej glebie; po zebraniu roślinek drogą chemicznej analizy możemy jak to jasno z powyższego wynika zasób dostępnego roślinom w danej ziemi potasu i fosforu, czyli mówiąc innymi słowy ustalić bilans badanego gruntu pod względem tych dwu kardynalnych środków pokarmowych.

*) Zeitschrift für Pflanzenernährung und Düngung 1923.

Narazie wyżej wymienieni autorowie wykonali opisane doświadczenie na życie.

Możnaby również rozciągnąć na inne rośliny uprawne. Sposób wykonania doświadczeń był niesłychanie prosty: 100 gr. mającego być zanalizowanem podłoża zmieszano z 50 gr. drobnego piasku w próbówkach odpowiedniego kształtu i przykryto 250 gr. szklanego pyłu. Na tem posadzono w równomiernych odstępach 100 ziarn żyta z dodaniem odpowiedniej ilości wody. Po 18 dniach dokonano zbioru i poddano roślinki analizie chemicznej.

Okazało się, że z różnych gleb pobrane ilości P_2O_5 i K_2O wynosiły:

potasu 4—100 mg
fosforu 0— 25 „ na 100 g podłoża.

Z tych dość zresztą jeszcze pobieżnych doświadczeń wynika jedno, że jak rolnik może się dziś bardzo łatwo przekonać o składzie dostarczonych mu nawozów, tak też może nie za długo będzie też mógł bez wielkiego zachodu poznać potrzeby każdego swojego pola. Podobno w Niemczech zawiązało się specjalne towarzystwo mające zająć się analizami gleb tą tak prostą metodą.

Inż. Wodzicki, Kraków.

DROBNE PORADY GOSPODARCZE

Niszczyć darń w sadzie. P. Włosik, ref. agr. śląskiej Izby rolniczej, podaje w „Rolniku Śląskim“ wyniki badań A. Kacha wykazujące dowodnie jak ujemnie oddziaływa darń w sadzie na wzrost drzew. Zestawienie poniższe wykazuje przyrost ręczny w milimetrach drzew w sadzie, a mianowicie szereg I drzew rosnących w gruncie pokrytym darnią, szereg II drzew rosnących w ziemi niezadarnionej.

Rok	I.	II.
1898	30 mm	95 mm
1899	47 „	65 „
1900	46 „	95 „
1901	45 „	95 „
1902	28 „	95 „
1903	24 „	80 „
1904	22 „	110 „
1905	45 „	95 „
1906	50 „	75 „
1907	62·5 „	95 „
1908	22·5 „	55 „
1909	35 „	80 „

Z pierwszego rzutu oka odrazu widzimy, jaka olbrzymia różnica zachodzi w grubieniu pnia drzew jednych i drugich. Naprzykład w roku 1904 pierścień grubienia drzew siedzących w gruncie niezarośniętym był pięć razy większym (110 mm) niż u drzew rosnących w ziemi zarośniętej (22 mm).

Zwracając uwagę na każdą tablicę oddzielnie, widzimy, że na tablicy 2-giej wahania względnie są nieznaczne. Takie wahania mogą powstać, pomijając inne względy, skutkiem stanu pogody.

W tablicy pierwszej wahania są dość znaczne i w nich się przebijają dzieje drzewa.

Od roku 1899 do 1901 przyrost jest corocznie prawie jednakowy (w roku 1899 47 mm, w roku 1900 46 mm, w roku 1901 45 mm), w następnych zaś latach słabnie (w roku 1902 28 mm, w roku 1903 24 mm, w roku 1904 22 mm).

Tłumaczy się to tem, że korzenie drzew wydłużyły się poza promień tarczy i poczęły rozwijać się pod powierzchnię pokrytą darniną.

Ponowne wzmocnienie się w rozwoju w roku 1905 i w następnych latach trzeba przypisać temu, że w roku 1904 tarczę korzeniową powiększono, ziemię spulchniono i usunięto darń wokoło drzew.

Przyczyną ponownego osłabienia przyrostu w roku 1908 22,5 mm było przeniknięcie korzeni przez warstwę, spulchnioną w roku 1904; czyli darń ponownie zahamowała rozwój drzewa.

Co robić w braku narybku? Z różnych stron kraju dochodzą nas biadania na niemożność nabycia narybku. Istotnie bowiem w roku obecnym wiele narybku przepadło i nawet najlepsze gospodarstwa stawowe na ziemiach polskich mogą zaledwie pokryć własne zapotrzebowanie, nie mówiąc nic o sprzedaży. W wypadkach takich jedynem wyjściem jest sprowadzenie sobie z gospodarstw stawowych gotowych tarlaków.

Dowiadujemy się, iż w Małopolsce wschodniej tarlaków takich dostarczyć może gospodarstwo stawowe w Lubelli, p. loco, stacja Dobrosin, skąd zatem potrzebującym zaleca się te tarlaki sprowadzić, gospodarstwo to bowiem znane jest od dawna z produkcji cennego materjału hodowlanego.

Jak zwalczać gruźlicę w oborach? W sprawie tej podaje p. Z. Olszański w „Woli Ludu“ co następuje:

W celu zapobiegawczym powinny być w oborach urządzone dobre wentylatory i duże okna, ażeby było dużo światła i czyste powietrze.

Co trzy miesiące należy oborę zdezynfekować, a szczególnie koryta i stanowiska po sztukach chorych i podejrzanych. W oborze nie należy skupiać za wiele sztuk. W zimie i jesieni młodzież i stadniki powinny codzień przebywać po kilka godzin na powietrzu, a krowy po parę godzin; wiosną i latem powinny one przebywać na powietrzu o ile możności jak najdłużej.

W celu zwalczania gruźlicy — przynajmniej raz na rok cała obora powinna być zbadana przez lekarza weterynaryjnego klinicznie i zapomocą

szczepień diagnostycznych; w oborach zarodowych — badanie powinno być przeprowadzone 2 razy do roku.

Sztuki chore na gruźlicę powinny być natychmiast wydzielone do innego budynku i przeznaczone na rzeź.

Sztuki podejrzane winny być również odosobnione od zdrowych i od chorych, aż do powtórnego zbadania za pół roku. Sztuki z gruźlicą wymienia i podejrzane o tego rodzaju gruźlicę — powinny być dojone do końca, ażeby zarazek nie przynosił się przez naczynia do mleka zdrowego. Nie karmić cieląt mlekiem od krów gruźlicznych, podejrzanych.

Cielęta od krów chorych — odłączyć od matek najpóźniej w dwa dni po urodzeniu i karmić mlekiem od krów zdrowych.

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Krótki zarys owadoznawstwa: pod redakcją dra Jana Prüffera. Część I. Szkodniki zbóż w opracowaniu Jana Zaćwilichowskiego i J. Prüffera; część II. Szkodniki drzew owocowych w opracowaniu Jana Prüffera; część III. Szkodniki warzyw w opracowaniu Jana Zaćwilichowskiego; część IV. Szkodniki leśne w opracowaniu Jana Prüffera i Szymona Tennenbauma. Warszawa. Nakładem Trzaski, Everta i Michalskiego 1923.

Entomologja była w Polsce uprawianą dotychczas albo ze stanowiska ściśle naukowego, albo ze stanowiska kolekcjonistycznego — przez amatorów. W pierwszym wypadku entomologowie nasi mogą się poszczycić bardzo pięknemi wynikami swej pracy, ktore z jednej strony przyczyniły się w wysokim stopniu do pogłębienia naszych wiadomości o przyrodzie Polski, z drugiej strony do ogólnej skarbnicy wiedzy dorzuciły niejeden cenny przyczynek.

Praca amatorów zwykłą koleją losów szła na marne. Zbiory bowiem szły zazwyczaj jako towar na targ, albo dostawszy się w nieumiejętne ręce spadkobierców, należycie nieutrzymywane i doglądane, niszczały z wielką niekiedy szkodą dla nauki wogóle. Świat zatem owadzi miał u nas gorących wielbicieli. Była jednak nie dość silnie podkreślana strona praktyczna owadoznawstwa, a wiadomo powszechnie że w żadnej gromadzie zwierząt obok gatunków bardzo pożytecznych niema tyle szkodników, jak właśnie w gromadzie owadów. Ze stanowiska praktycznego zajmowano się u nas owadami mało. W rolniczych szkołach, nawet leśnych, ogrodniczych, nie doceniano znajomości entomologji stosowanej w zakresie pomnożenia narodowych dóbr materjalnych. Tu i ówdzie tylko, jakby przygodnie, w czasopismach rolniczych lub sprawom lasu poświęconych okazywała się drobna notatka o występowaniu masowem jakiegoś szkodnika, notatka, nad którą ogół czytelników zazwyczaj przechodził do porządku dziennego.

Podręcznika owadoznawstwa, poświęconego szkodnikom rolnym, ogrodowym i leśnym, dotąd w Polsce nie mieliśmy. Stąd też powitać należy wydawnictwo, które od miesiąca jest do nabycia we wszystkich księgarniach. „Krótki zarys owadoznawstwa" jest podręcznikiem o formie popularnej, aby w ten sposób uprzystępnić pewne minimum wiadomości ze stosowanej entomologji ogółowi społeczeństwa. Jak na pierwszą próbę zestawienia szkodników owadzich w Polsce grasujących, podręcznik przedstawia się dodatnio. A trudności nastręczały się duże. Spostrzeżeń oryginalnych nad pojawem szkodników owadzich w Polsce było dotąd mało. Literatura w tym kierunku ogranicza się wyłącznie do nazwisk Nowickiego, Minkiewicza, Sitowskiego, Prüffera i rosyjskiego badacza Tarnaniego. Wykazy fizjograficzne z natury rzeczy nie poświęcały wiele uwagi masowym pojawianiom się szkodników. Mimo te trudności, dzięki sharmonizowanej pracy udało się autorom „Zarysu" dać całość wcale wyczerpującą.

Książka odda niewątpliwie duże usługi sferom rolniczym, leśnym i ogrodniczym. Przedewszystkiem pełną garścią czerpać z niej będą wychowankowie niższych szkół. Również i początkującym entomologom książka może się stać wskazówką w ich pierwszych krokach entomologicznych. Uważam, że będzie niezbędną w ręku nauczyciela-przyrodnika tak w szkołach powszechnych, jak i w średnich. Wydanie staranne. Nomenklatura łacińska i polska, przynajmniej przy tych gatunkach, dla których polską nazwę w literaturze urobiono. Rysunki przejrzyste, wszystkie wykonane przez Jana Zaćwilichowskiego.

Przy każdym szkodniku podano sposoby jego tępienia, przeważnie tanie i łatwe do sporządzenia.

Przy trudniejszych do oznaczania gatunkach pomieszczono tablice, umożliwiające bliższe gatunkowe określenie.

Wiele wiadomości biologicznych — w tem najszerszem słowa znaczeniu.

Słowem — publikacja pożyteczna i dobra. Drobne usterki dadzą się usunąć przy powtórnem wydaniu.

Prof. dr B. Fuliński.

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INST. ROLN.

Z Tow. popierania polskiej nauki rolniczej. Dnia 20 czerwca b. r. o godz. 5 popołudniu w gmachu Collegium Agronomicum w Krakowie odbędzie się Walne Zgromadzenie Członków Towarzystwa dla Popierania Polskiej Nauki Rolniczej z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa z ubiegłego okresu.
3. Wnioski o zmianę statutu.
4. Wolne wnioski członków.

Dyrekcja kraj. Szkoły rolniczej w Bereźnicy obok Stryja może polecić kilku uczni na pomocników gospodarczych, kończących w połowie czerwca Zakład. O bliższe informacje prosi WP. reflektujących na nich zwracać się do Dyrekcji szkoły.

Związek Polsk. Zrzeszeń Ogrodniczych. Polskie towarzystwa, związki i inne stowarzyszenia ogrodnicze różnego rodzaju, znaczenia i wpływu działają dotąd każde na własną rękę, jedne lepiej, drugie gorzej, ale nie są w stanie załatwiać spraw ogólniejszego znaczenia.

Gdzie chodzi o interes całego zawodu, jak np. o szkolnictwo ogrodnicze i nauczanie pozaszkolne, o ulgi w przewozie roślin lub wytworów ogrodniczych, cła, walkę powszechną ze szkodnikami ogrodów, rozpowszechnienie pożytecznych wynalazków, metod hodowli, urządzeń (chłodnie), o obronę przed zalewem wytworami cudzemi (pomarańcze, jabłka kanadyjskie i t. d.), o ogólne zjazdy i wystawy, o przedstawicielstwo wobec Rządu (wyjednywanie zapomóg pieniężnych i t. p.) tudzież ogrodnictwa polskiego za granicą (na wystawach, międzynarodowych kongresach i w. in.), wszędzie tam pojedyncze towarzystwo jest bezsilne, lub głos jego jako pojedynczy mało znaczy.

Potrzeba instytucji reprezentacyjnej, a zarazem działającej w imieniu polskich zrzeszeń ogrodniczych w sprawach ogólniejszego znaczenia, odczuwana od chwili powstania po wojnie Rzeczypospolitej polskiej wywołała powstanie Związku Polskich Zrzeszeń Ogrodniczych. Zawiązano go na zebraniu delegatów kilkunastu zrzeszeń (zaproszone były wszystkie) w dniu 12 stycznia 1924 r.

Obecnie Z. P. Z. O. rozpoczyna swoją działalność. Jego Komitet tymczasowy, wybrany przez głosowanie delegatów na zebraniu organizacyjnem, zawiadamia o tem wszystkie Towarzystwa, Zrzeszenia, Związki, Syndykaty, Wydziały Ogrodnicze przy Tow. rolniczych i inne podobne stowarzyszenia i zaprasza je do zapisania się w ich własnym interesie do Związku (o ile do niego jeszcze nie należą). Ustawę Z. P. Z. O. i wszelkie wyjaśnienia otrzymać można, zwracając się do Komitetu pod adresem tymczasowym: Tow. Ogr., Warszawa, ul. Bagatela 3, p. Stefan Skawiński (Sekretarz Komitetu).

Kursy rybackie w Bydgoszczy. Pracownia Rybacka Państwowego Naukowego Instytutu Rolniczego w Bydgoszczy urządza w okresie od 1 do 13 lipca 1924 kursy rybackie, w których program prócz wykładów wchodzą wycieczki, a mianowicie:

1) 2-dniowa wycieczka do Kórnika i na jeziora tamtejsze gdzie p. L. Dreczkowski, prezes Twa Ryb. na woj. Poznańskie zademonstruje najważniejsze narzędzia połowów i metody odłowów.

2) Półdniowa wycieczka na jezioro Jezuickie celem zaznajomienia się z me-

todami badań jeziora i ważniejszymi elementami makroflory.

3) Półdniowa wycieczka do Koronowa i Smukały celem zwiedzenia przepławek rybnych.

4) Półdniowa wycieczka statkiem do Brdy ujścia i Czerska celem zwiedzenia szluz i przepławek.

5) Zwiedzenie gospodarstwa na Wilczaku, szluz i przepławki rybnej w Bydgoszczy.

6) Zwiedzenie wylęgarni P. N. I. R.

Kursy będą się odbywały w sali wykładowej Państwowego Naukowego Instytutu Rolniczego w Bydgoszczy ul. Zacisze 8 I p.

Opłata za kurs wynosi 15 zł. Członkowie towarzystw rybackich i rolniczych płacą 10 zł. Urzędnicy państwowi, samorządowi i młodzież studjująca są zwolnieni od opłat. Pozatem każdy z uczestników musi pokryć koszty wycieczek.

Zgłoszenia na kurs należy nadsyłać (łącznie z opłatą) do dnia 20 czerwca 1924 do Pracowni Rybackiej P. N. I. R. Bydgoszcz, Zacisze 8, I p.

Dla młodzieży zamieszkałej poza Bydgoszczą a studjującej rolnictwo, leśnictwo lub nauki przyrodnicze, w zakładach o typie uniwersyteckim lub średnim jest utworzone 10 miejsc stypendyjnych po 35 zł. Ubiegający się o powyższe stypendyjne miejsca muszą złożyć podania do Pracowni Rybackiej P. N. I. R. w terminie do 15 czerwca 1924. Podania muszą być poparte przez władze przełożone danego zakładu naukowego.

Dla młodzieży studjującej zapewnione są bezpłatne noclegi systemem koszarowym.

W sprawie rejestracji chorób i szkodników roślin. Dla celów gospodarczych i naukowych niezbędne jest stałe prowadzenie rejestracji występujących w Polsce chorób i szkodników roślin uprawnych.

Rejestracja ta dostarczy jedynie miarodajnych materjałów co do rozpowszechnienia w Polsce tych chorób i szkodników roślinnych, na które w pierwszym rzędzie należy zwrócić uwagę. Rejestrację prowadzą wszystkie państwowe zakłady ochrony roślin. Wobec tego Ministerstwo Roln. i Dóbr Państw. zwraca się niniejszem z prośbą do PP. Kierowników zakładów doświadczalnych oraz ferm rolniczych i ogrodniczych o systematyczne zawiadamianie najbliższych zakładów ochrony roślin o występujących w okolicy chorobach i szkodnikach roślin, jak również o zjednywanie odpowiednich korespondentów dla prowadzenia tej rejestracji. Zainteresowanie tą sprawą światlejszych i bardziej uświadomionych rolników jest obecnie tem bardziej ważne, że dotąd nie obowiązuje jeszcze projektowany przez Ministerstwo nakaz zawiadamiania o pojawieniu się najbardziej groźnych chorób i szkodników roślin.

W razie trudności określenia choroby lub szkodnika należy przesłać okazy tych szkodników lub roślin, dotkniętych chorobą, do najbliższego zakładu ochrony roślin.

Zakłady ochrony roślin udzielają również swym korespondentom wskazówek co do sposobów zwalczania chorób i szkodników roślin uprawnych.

W razie masowych wystąpień szkodników lub groźnych dla upraw chorób, należy niezwłocznie zawiadomić o tem również urząd wojewódzki.

Na terenie Wschodniej Małopolski rejestrację taką prowadzi Stacja Ochrony Roślin Politechniki lwowskiej w Dublanach (p. Lwów,) dla woj. lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego.

Lit.

KOMUNIKATY ZWIĄZKU ZIEMIAN

L. 980/24. Ministerstwo Skarbu wydało do L. 951/IV dep. p. i o. z 13 b. m. reskrypt do wszystkich Izb Skarbowych w sprawie podatku gruntowego następującej treści:

Podwyższony rozporządzeniem p. Prez. Rzplitej P. z dnia 12/IV r. b. podatek gruntowy wraz z oddzielnym dodatkiem (progresywnym) winien być wpłacony do Kas Skarbowych w miesiącu maju. Wykonanie jednakże tego obowiązku dla znacznej ilości rolników ze względu na pobraną od nich zaliczkę na podatek dochodowy oraz na podatek dochodowy może stać się ciężarem przewyższającym ich zdolność płatniczą w obecnym momencie, wymagającym znaczniejszych środków obrotowych na uprawę roli i zabezpieczenie przyszłego urodzaju.

Powyższe okoliczności jak również trudne warunki kredytowe przemawiają za udzieleniem ulg podatkowych w wypadkach, gdy natychmiastowe egzekwowanie zaległości mogłoby odbić się ujemnie na produkcji rolnej.

Powodując się troską o zachowanie warsztatom rolnym ich zdolności produkcyjnej a tem samem płatniczej, Ministerstwo Skarbu upoważnia Panów Dyrektorów Izb Skarbowych do odraczania na indywidualne podania płatników terminu płatności podwyższonego podatku gruntowego za 1 półrocze r. b., nie dalej jednak, niż do dnia 15 listopada r. b. we wszystkich wypadkach, w których natychmiastowe ściągnięcie podatku mogłoby zachwiać egzystencję gospodarczą płatników.

Powyższe ulgi mogą być zastosowane nie inaczej jak po uprzedniem zbadaniu stanu majątkowego płatnika w myśl wskazówek podanych w § 11 rozp. Min. Sk. z 29/IX 1923 (Dz. U. R. P. Nr. 101 p. 797).

Szczególnie wymagają uwzględnienia posiadłości gruntowe, które w czasie wojny uległy większemu zniszczeniu i nie przynoszą jeszcze normalnego dochodu.

Przewidziane rozp. Min. Sk. z dnia 29/IX. 1923 (Dz. U. R. P. Nr. 101 p. 797) ulgi podatkowe dla tej kategorji płatników winny być nadal stosowane.

Termin wskazany w § 5 powyższego rozporządzenia, a określający czas dla wnoszenia podań o zniżki podatkowe na 1 grudnia 1923 odnosił się tylko do r. 1923. Na rok bieżący zaś datą taką będzie 31 lipca 1924 r.

*

Związek Ziemian, zwracając uwagę na ostatnio podaną okoliczność, wyjaśnia, że osoby, które nie wniosły w swoim czasie podań o zniżkę podatku z powodu szkód wojennych, będą miały możność uczynić to w roku bieżącym, do dnia 31 lipca ze skutkiem na rok 1924 i 1925. Natomiast osoby, które już w zeszłym roku wniosły w terminie rzeczone podania, nie są obowiązane ponawiać podań.

Dyrektor: *Łopuszański* m. p. Prezes: *Głażewski* m. p.

L. 1001. Staraniem Związku prolongowany został kredyt, udzielony w czasie subskrypcji Banku Polskiego przez Banki, Krajowy, Rolniczy i Ziemian. — Prolongata udzieloną zostanie na czas prawdopodobnie trzech miesięcy za oprocentowaniem miesięcznie 2 prc.

Interesowani zechcą wymienić złożone weksle na nowe w odnośnych Bankach.

Dyrektor: *Łopuszański* m. p. Prezes: *Głażewski* m. p.

L. 982/24. Bank Ziemian powiadomił nas o możności uzyskania wekslowego kredytu obrotowego na cele rolne.

Warunki kredytu: 2 procent miesięcznie, zabezpieczenie żyrem 1 osoby i Związku Ziemian, tudzież zastawem ręcznym (akcje, kosztowności, zboże i t. p.); kredyt spłacalny bezwarunkowo do 25 sierpnia b. r. bez prolongaty.

Bliższych informacji udziela Bank Ziemian, Lwów, Kopernika 4.

Dyrektor: *Łopuszański* m. p. Prezes: *Głażewski* m. p.

L. 986/24. D. O. K. we Lwowie nadesłało na ręce Związku Ziemian następujący komunikat z dnia 28 maja 1924 L. 20040/art., który podajemy do wiadomości naszym Członkom:

„M. S. Wojsk. L. 1876, Og. Org. Mat. Dep. III z dnia 19/V. b. r. uregulowało sprawę posiadania broni typu wojskowego przez poszczególne osoby cyw. w następujący sposób:

1) Pozwolenie na prawo posiadania broni palnej typu wojskowego wydaje Dep. III poszczególnym osobom, a nie całym organizacjom.

Proszący musi wnieść podanie do władzy cywilnej, która po zaopinjowaniu jej przesyła to podanie w drodze przez województwo do D. O. K. Szefostwa Artylerji i Uzbrojenia.

Dotyczące D. O. K. po zaopatrzeniu tego podania w swoje uwagi przedkłada je Dep. III.

2) Wszelka broń będzie wydawana jedynie ze składów M. S. Wojsk.

3) Osoby cywilne, które broń typu wojsk. już mają, (bez względu w jaki sposób nabytą) a nie mogą się wykazać zezwoleniem na prawo posiadania, wystawionem przez M. S. Wojsk. win-

ny broń tę zwrócić władzom wojskowym.

Wobec powyższego Związek Ziemian jako organizacja nie może posiadać prawa, lecz poszczególni członkowie Związku prawo takie otrzymać mogą i w tym celu proszę o podanie do wiadomości swych Członków:

a) wszyscy, chcący prawo posiadania broni typu wojsk. nabyć, muszą zastosować się do rozp. M. S. Wojsk.;

b) wszyscy zaś, którzy już prawo takie nabyli, lecz nie w sposób, przewidziany przez powyższe rozporządzenie M. S. Wojsk., muszą wnieść natychmiast odpowiednie prośby przez władze cywilne do D. O. K. Nr. VI.

Dowódca O. K. Nr. VI., w z.
Malczewski Gen. dywizji".

Dyrektor: *Łopuszański* m. p. Prezes: *Głażewski* m. p.

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU i ZAGR.

Światowy Kongres Hodowców Drobiu. Na Światowy Kongres Hodowców Drobiu, odbywający się w Barcelonie w dniach od 10—16 maja r. b., pod Honorowem Przewodnictwem J. K. M. Alfonsa XIII, Króla Hiszpanji, Ceni tralny Komitet Hodowli Drobiu wydelegował dwuch swoich przedstawicieloraz zgłosił referaty.

W czasie Kongresu odbyła się wielka Międzynarodowa Wystawa Drobiu.

Rolnicy austrjaccy w Polsce. W pierwszej połowie czerwca b. r. przyjeżdża z Wiednia wycieczka rolników austrjackich do Polski w następującym składzie: minister rolnictwa Buchinger, prezes związku chłopskiego Józef Steckler, zastępca naczelnika kraju Dolnej Austrji Józef Zwetzbacher, prezes górno-austrjackiego związku chłopskiego Florjan Federmayer, b. wicekanclerz Jodok Fink oraz dr Henryk Mateja i dr Weiss, b. podsekretarze stanu, posłowie do parlamentu austrjackiego. Przybycie wycieczki do Warszawy spodziewany jest w dniu 10 czerwca b. r. Po złożeniu wizyt oficjalnych i po zetknięciu się z przedstawicielami sfer rolniczych, uczestnicy wycieczki zwiedzą zabytki naszej stolicy, poczem prawdopodobnie w dniu 13 czerwca udadzą się w kutnowskie i łowickie, celem zwiedzenia wzorowych gospodarstw rolnych, a w szczególności hodowlanych. W dniu 14 czerwca rano wycieczka przybędzie do Krakowa, gdzie zamierzone jest zwiedzenie miasta oraz okolicznych gospodarstw rolnych, poczem wieczorem tego dnia via Dziedzice wyjedzie zpowrotem do Wiednia.

Lasy i leśnictwo Holandji. Lasy, któremi dawniej pokryta była większa część kraju, wcześnie zostały zniszczone, tak, że, już w XIII stuleciu konieczny był import drewna z Gdańska.

W roku 1833 obszar lasów wynosił tylko 169.026 ha; przez stopniowe zalesianie obszar ten osiągnął w roku 1911 — 260.923 ha; podczas wojny światowej znów nastąpiło uszczuplenie powierzchni leśnej do 247.785 ha; w roku 1920, co w stosunku do całego obszaru kraju wynosi 7,59 prc. (0,04 ha lasu na 1 mieszkańca). Z tego na lasy iglaste przypada 51,1 prc., na liściaste twarde (wiązy) — 8,6 prc., a na lasy niskopienne, łącznie z plantacjami wierzby koszykarskiej — 40,3 prc. Nowe zalesienia, jakie są prowadzone, zawierają Pinus silvestris, częściowo gatunki twarde, a wzdłuż wybrzeża morskiego odporniejsze Pinus laricio var. ausiriaca i corsica. W pracach nad zalesieniem — poza państwem i gminami — poważny udział bierze ad hoc założone towarzystwo „Nederlandische Heide Maatshapij". Mimo takiego stanu lasów drewno stanowi bardzo poważną pozycję w obrocie handlowym kraju, który Holandja zawdzięcza swemu położeniu, rozwojowi drzewnego przemysłu przetwórczego, a przedewszystkiem bogactwom leśnym swych azjatyckich kolonij, które wyrównują zupełnie ubóstwo leśne metropolji. Lesistość tych kolonij (Jawa, Madurza, Sumatra, Borneo, Celebes i inne wyspy) wynosi około 49 prc. z 99,000.000 ha lasów; w lasach tych poważne miejsce zajmuje cenne drzewo „teak" (Tectona grandis), dające drewno tejże nazwy niezwykle twarde i wytrzymałe, cenione w budownictwie okrętowem i różnorodnych wyrobach.

Leśnictwo w kolonjach holenderskich stoi na wysokim poziomie; dość wspomnieć, że na Jawie normalna administracja leśna istnieje już od lat 70 i że od 10 lat wyspa ta posiada leśną stację doświadczalną, wyposażoną bogaciej od wielu stacyj podobnych na kontynancie.

PORADNIK GOSPODARCZY.

Odpowiedź na pytanie 63, w sprawie orki motorowej.

Obecnie zdaje się już nie ulegać wątpliwości, iż sprawa motokultury jest tylko sprawą czasu; można się jeszcze sprzeczać o to, czy motokultura ma być zastosowana głównie do orek, czy też do wszelkich czynności gospodarczych, czy ma ona dążyć do zmniejszenia a nawet zastąpienia koni, czy też jedynie do „spychania" nienormalnego dla koni nawału pracy, ale najlepiej pozostawić odpowiedź na te pytania normalnej ewolucji życia a w chwili obecnej trzymać się zasady prawa minimum i stosować motokulturę tam, gdzie największy nawał prac a stąd największe zaległości robót polowych. Ale wskutek tego nie należy mówić o opłacalności poszczególnej roboty traktoru i o tańszej lub droższej orce, lecz o opłacalności całego gospodarstwa, które, pozbywszy się stałych zaległości, podnosi swoją intensywność. Praktyka bardzo wielu gospodarstw wykazała, że racjonalnie użyty traktor nie tylko nie powodował zmniejszenia się ilości koni, lecz odwrotnie zwiększał ich ilość w gospodarstwie, na skutek podniesienia jego intensywności. I dlatego to w chwili obecnej, nie sprzyjającej gospodarstwom intensywnym, można stawiać pytanie, czy przyszedł już czas wprowadzać u nas motokulturę.

Zasadniczą odpowiedź na to pytanie, jaki typ motoru polecać należy, uzyskać można jedynie z gruntownej analizy gospodarstwa rolnego. W tym celu należy sporządzić szczegółowy wykres zapotrzebowania robocizny sprzężajnej według ułożonego z góry płodozmianu i porównać ten wykres z wykresem wydajności posiadanych koni, a stąd otrzymamy wskazówkę, kiedy w gospodarstwie spodziewać się musimy nawału pracy i jakie roboty na ten nawał się składają. W bardzo wielu gospodarstwach jesienny nawał robót spowodowany jest odstawami okopowych; w takich gospodarstwach jedynie racjonalne rozwiązanie może nam dać samochód ciężarowy lub kolejka polowa; są gospodarstwa, w których na nawał roboty składają się głównie głębokie orki jesienne, to też tylko pług parowy lub pług sztywny okażą się celowemi; ale w większości gospodarstw niema ściśle określonej roboty, któraby wywoływała nienormalne skupienie się w czasie robót polowych i dlatego tam musimy używać traktor lekki, mniej lub więcej uniwersalny, któryby mógł wykonywać jednakowo dobrze różne roboty polowe. Nie ulega wątpliwości, iż najlepszym byłby czołg rolniczy, niestety dotychczas nie mamy czołgu taniego a dobrego. Praktyka amerykańska, a częściowo i europejska, wypowiedziały się w tych razach głównie za traktorem, któryby w orkach lekkich ciągnął trzyskibowiec a w ciężkich dwuskibowiec. Odnośnie do poszczególnych typów zaznaczyć można, iż prawie zawsze o powodzeniu traktoru decydowała nie techniczna doskonałość maszyny, lecz techniczna sprawność jej przedstawiciela, który potrafił dostarczać rolnikom zdolnych monterów, części zapasowe i t. d.

Traktora „Ursus" w praktyce dłuższej nie widziałem i nie miałem o nim liczniejszych relacji; o ile mi wiadomo był on w znaczniejszej liczbie eksportowany za granicę.

Jeśli się nie ma własnego pługa motorowego ani parowego i nie ma możności wynająć ani pługa ani koni, to trzeba zmienić płodozmian, a może i cały kierunek gospodarstw. *S. B.*

Odpowiedź na pytanie 80, w sprawie tępienia pchełek ziemnych.

Istnieją dwa gatunki pchełki ziemnej, mianowicie Haltica i Psylliodes. Oba mogą być tępione przez posypywanie rośliny popiołem drzewnym lub proszkiem wapienno-siarkowym (na 1 kg kwiatu siarczanego bierze się 15½ litra wapna palonego w proszku) lub wreszcie naftalinę z wapnem (na półtora części naftaliny surowej, bierze się 8 części proszku wapna palonego.

I. H. Adam.

II odpowiedź na pytanie 83, w sprawie straty ziemniaków na wadze przy ich przechowywaniu.

Trudno określić tę stratę, gdyż zależy to od tego, w jakich warunkach ziemniaki były przechowywane, czy piwnice, względnie kopce były suche, ziemia więcej piaszczysta, czy też odwrotnie. I jeśli co do straty skrobi przez przechowanie cyfry mniej więcej z doświadczeń są zgodne, to natomiast przy stracie ziemniaków samych na wadze przez okres zimowy i wiosenny cyfry te są różne.

Tak „Kalendarz Rolniczy na r. 1924 Poradnika Gospodarskiego", wychodzący w Poznaniu, podaje że:

„100 kg ziemniaków straciły licząc od końca października na wadze przez wyschnięcie:

Do końca	listopada	0·56 kg
„ „	grudnia	3·14 „
„ „	stycznia	4·14 „
„ „	lutego	5·54 „
„ „	marca	6·60 „
„ „	kwietnia	8·00 „
„ „	maja (mocno zrosłe)	10·00 „
„ „	czerwca (zawiędłe)	17·00 „

W „Kalendarzu Dublańskim" widzimy, że cyfry te dość wielką wykazują różnicę. Według „Kalendarza Dublańskiego" strata na wadze przy przechowaniu ziemniaków w piwnicy:

„100 kilogramów traci od końca października na wadze przez wyschnięcie:

		W miesiącu strata wynosi
Do końca listopada	0·595 kg	0·595 kg
„ „ grudnia	3·5 „	2·905 „
„ „ stycznia	4·62 „	1·120 „
„ „ lutego	6·16 „	1·540 „
„ „ marca	7·35 „	1·190 „
„ „ kwietnia	8·99 „	1·610 „
„ „ maja (silnie kiełkujące)	11·2 „	2·240 „
do końca czerwca (zawiędłe)	30·24 „	7·840 „

Jak widzimy, strata w ciągu zimy waha się od 4—30 prc. Można tylko to powiedzieć, że im wiosna późniejsza i chłodniejsza (jak naprzykład w tym roku) strata na wadze jest mniejsza. *Br. St.*

III odpowiedź na pytanie 83, w sprawie ubytku wagi na ziemniakach.

Nie wszystkie odmiany zachowują się jednakowo. Odmiany o cienkiej łupince tracą więcej skrobi i na ciężarze, natomiast posiadające łupinkę szorstką mniej. Największa utrata na wadze następuje wtedy, jeśli ziemniak zaczyna w kopcach kiełkować, a strata ta może wynosić nawet do 10 prc. tak na ciężarze jak i na skrobi. Wobec tego, że cały kwiecień był dosyć chłodny, a ziemniaki w jesieni 1923 roku zakopcowane były sucho, przyjąć należy 7 prc. utraty za najprawdopodobniejsze. *I. H. Adam*

Odpowiedź na pytanie 84, w sprawie składników nasienia kąkolu.

Kąkol (Agrostemma githago) zawiera 88·2 prc. suchej substancji, 15·2 surowego białka, 5·0 surowego tłuszczu, 58·1 bezazotowych wyciągowych, 6·2 włóknika, 11·8 wody. Strawność surowego białka wynosi 80 prc., surowego tłuszczu 80 prc. i tyleż bezazotowych wyciągowych. *I. H. Adam*

Odpowiedź na pytanie 90, w sprawie topinamburów. Topinambury najlepiej rozmnażać z bulw. Nie wiem nawet czy mają inne nasienie, bo kwiatu nigdy nie widziałem. Bulwy dostać można najlepiej na wiosnę, gdy się przekopuje i rozsadza, w Zarządzie lasów Sielec Bieńków poczta w miejscu. *R. U.*

II odpowiedź na pytanie 91, w sprawie leczenia świerzbu u koni.

Sposób praktykowany w niektórych oddziałach wojskowych w czasie wojny i do tego z dobrym skutkiem był następujący:

Zciera się na proszek 20 dkg sinego kamienia, wsypuje do roztopionego 1 kg smalcu i miesza w garnku przez kilkanaście minut. Gdy mieszanina ostygnie, smaruje się konia dokładnie po poprzednim omyciu go wodą letnią z mydłem i osuszeniu. Po trzech dniach powtarza się jeszcze raz nacieranie konia tą maścią, a następnie zaczekawszy jeszcze 3 dni, zmywa się zwierzę ługiem. Jak mię informowali wojskowi skutek był bardzo dobry i koń szybko porastał włosem. *Br. St.*

Odpowiedź na pytanie 93, w sprawie tępienia szczurów.

Najlepszy sposób pozbycia się plagi szczurów zalecam na podstawie własnego doświadczenia:

1) Ciągłe utrzymywanie czystości, zwłaszcza pod żłobami, w kątach budynków i pod ścianami tychże, tak wewnątrz, jak i zewnątrz, to czyniąc, niepokoi ich się ciągle, czego one nie lubią.

2) Trzymanie owiec, choćby 2 sztuki, których specyficznego odoru łojopotu jak i odchodów (moczu) szczury nie znoszą.

3) Trzymanie psów rasy Fox-terier, Bullterier, Rattler, które ciągle płoszą i łapią szczury, stanowczo lepiej od kotów. *Inż. K. Mąd.*

Odpowiedź na pytanie 96. Świerka można dostać w Spółdzielni leśników we Lwowie, Na Skałce l. 1, o ile zapas starczy i o ile będzie zamówiony zaraz. Olszy niema.

Odpowiedź na pytanie 97, w sprawie części zapasowych do żniwiarki Johnston'a „Continental" i do kosiarki Johnston'a „N 10".

Może kto z czytelników „Rolnika" może odpowiedzieć na to pytanie? Fabryka Johnstona mieści się w Batavji (New York U. S. A.); narzędzia tej fabryki spotykało się sporadycznie tu i ówdzie, ale o generalnym przedstawicielu na ziemiach polskich nie wiem. *S. B.*

Odpowiedź na pytanie 98, w sprawie czy superfosfat kostny można siać siewnikiem kombinowanym?

Według poczynionych spostrzeżeń, siew kombinowany superfosfatu z ziarnem nie odbija się ujemnie na kiełkowaniu tego ostatniego. Należy raczej przypuszczać, że superfosfat siany rzędowo, nie mieszając się w glebie z większą ilością wapna i t. p. będzie w formie łatwo przyswajalnej dla wegetującej rośliny, a skutkiem tego dokładniej wyzyskany. Kwestja użycia superfosfatu kostnego była już parokrotnie poruszaną na łamach „Rolnika", obecny w nim procent azotu (0·5 prc. N) będzie raczej współdziałał w postępie wegetacji pszenicy. Co do wpływu obornika na wysiany superfosfat, należy przypuszczać, że kwas fosforowy zmianie nie ulegnie. Ewentualny zaś wpływ kwasu fosforowego na sole amonjakalne obornika, o ileby nastąpił, odbywając się w glebie, nie doprowadzi, wobec procesu nitryfikacji, do ulatniania się amonjaku. Raczej zastanowić należałoby się nad opłacalnością tego rodzaju nawożenia. Zależy to naturalnie od warunków gospodarstwa, a tego w pytaniu nie podkreślono, nie podając również charakteru gleby. Dlatego odpowiedź może mieć znaczenie tylko ogólnikowe tak, jak ogólnikowem było pytanie. Superfosfat coprawda może w pewnej mierze chronić pszenicę od wylegania na oborniku, ale raczej wskazanym byłby tu mineralny, nie kostny. W warunkach normalnej jesieni (atmosfera) należy się spodziewać normalnego przebiegu wykorzystania kwasu fosforowego, w każdym razie obserwować zachowanie się pszenicy wobec bardzo prawdopodobnego przenawożenia azotem. *Lit.*

Odpowiedź na pytanie 99, w sprawie użycia superfosfatu lub tomasyny na łąki?

Jeśli już koniecznie używać superfosfatu nie zaś tomasyny na łąki, to raczej radziłbym ten, który zawiera mniej azotu. Żużle posiadają jednak bezsprzecznie wyższą wartość, jeśli chodzi o łąki, choćby zawierając wapno w ilości stanowiącej czynnik dodatni dla nawożenia. O ile łąka jeszcze nieco kwaśna, należy dać absolutnie pierwszeństwo żużlom. Kwas fosforowy podniesie procent motylkowych kosztem traw, ponieważ te pierwsze nie posiadają granicy pobierania azotu (prawo minimum). Superfosfat, o ile tego stanowczo nie można zastąpić tomasyną, rozsiać na łąkę silnie zbronowaną tylko w jesieni, zaraz po ostatnim pokosie. Nawożenie wiosenne łąk, tak często stosowane, nie jest racjonalnem, ponieważ trawy i pastewne właśnie przed zimą potrzebują dostatecznej ilości składników pokarmowych, aby zabliźnić ostatnie rany i dostatecznie rozkrzewić się na czas zimy. Doradzałbym nie nawozić jednostronnie, ale dać także kajnit w ilości 600—900 kg zależnie od rodzaju łąki na hektar, o ile zaś sprowadzenie tak nisko procentowego nawozu nie opłaciłoby się ze względu na odległość od Kałusza lub Stebnika, wysiać sól potasową np. 30 prc. w ilości 300—400 kg na ha. Tomasyny dać można 300 kg na ha, superfosfatu mniej więcej taką samą ilość. *Lit.*

Odpowiedź na pytanie 100, w sprawie szczegółów co do najstosowniejszego użycia kwasu fosforowego pod zboża?

Kwas fosforowy w działaniu na plonowanie kłosowych najczęściej powoduje zmianę stosunku ziarna do słomy, na korzyść pierwszego, zależy to jednakże od stosunku innych składników w glebie, mniej zaś od swoistego działania samego fosforu. Co do różnicy w działaniu tomasyny i superfosfatu pod kłosowe, to zależy to tak od rodzaju gleby, jak rośliny, a temat jest za obszerny, by można go szczegółowo wyczerpać. Z ogólnych wskazówek podam następujące: na glebach zwykłych (rozumiem pod tem gleby o średnich zasobach pokarmów, wilgoci, próchnicy i t. p., nie krańcowo lekkie lub ciężkie), działanie superfosfatu, jako szybko działającego nawozu, będzie prawdopodobnie lepsze, szczególnie jednak pod jare i na glebach bez wybitnej zawartości wapna lub na świeżo zwapnowanych. Pamiętać trzeba o tem, że kłosowe pobierają cały kwas fosforowy najdalej do okresu kwitnienia i że następnie dodatek tego składnika najczęściej nie wpływa na podniesienie się plonu rośliny. O ile więc wprowadza się do gleby kwas fosforowy, mówiąc obecnie bez względu na jego rodzaj, powinno się go tak wprowadzić, zależnie od przyswajalności danego nawozu fosforowego, by miał on dostateczny czas na przejście w formę dostępną dla rośliny tak więc, by ona mogła potrzebny jej zapas fosforu pobrać w całości do okresu przekwitnięcia. Ponieważ nawozów fosforowych posiadamy większy wybór, pamiętać należy o tem, że nie wszytkie one są jednako przyswajalne, jednako łatwo dostępne korzonkom roślin, i nawozić łatwiej przyswajalnemi (superfosfat) w terminie bliższym siewu, trudniej dostępnemi w terminie dłuższym (tomasyna). Pod ozime może być często z korzyścią siana tomasyna tem bardziej, o ile glebie potrzeba wapna. To samo na glebach kwaśnych, bagnistych i piaszczystych. Podobnie superfosfatowi kostnemu na tych ostatnich oddałbym pierwszeństwo przed superfosfatem mineralnym. Pozatem sądzić należy, że na czarnoziemach lepiej działać będzie superfosfat, ze względu na ilość węglanu wapna, ale i tu spotyka się duże odchylenia. Pytanie zmusza do postawienia odpowiedzi w charakterze szablonu a tego należy unikać. W wypadku, jeśli pragnie się zupełnie ścisłej odpowiedzi, należy koniecznie podać dokładny charakter gleby. Przyjmując czarnoziem jako tamtejszy typ gleby, podkreśliłbym użycie tomasyny pod oziminy, o ile inne względy nie przemówią przeciw temu, w ilości około 250 kg na hektar, superfosfatu pod jare w ilości podobnej. Pod owies dałbym pierwszeństwo superfosfatowi kostnemu, pod jęczmień mineralnemu, o ile stanowisko pod ten ostatni dostatecznie znawożono azotem. W obu wypadkach będzie to jednak zależnem od przedplonów. Dobre rezultaty daje wysiew tego czy innego nawozu siewnikiem kombinowanym z ziarnem, jeśli to jednak niemożliwe, zwyczajnym siewnikiem do nawozów lub ręcznie. Im mniej równomierniejszy siew nawozu, tem większą uwagę zwracać na dokładność zmieszania nawozu z glebą, dlatego też po siewie nawozu dobrze przykryć sprężynówkami. Im równomierniejszy wysiew nawozów i dokładniejsze przykrycie, tem działanie kwasu fosforowego lepsze i to tem więcej, im trudniej przyswajalnym był nawóz fosforowy użyty na pole. Pod ozime z superfosfatów doradzałbym kostny, o ile bez obornika, a tem więcej, im większy brak azotu w glebie.

Superfosfat zamawiać można albo bezpośrednio w fabrykach lub przez instytucje rolniczo-handlowe. Do pierwszych zaliczę „Fosfor" Jezierzany-Barysz ad Buczacz (kostny) i Wang Zniesienie Lwów (kostny i mineralny). Tomasynę radzę sprowadzić przez Bank Rolniczy lub Syndykat Rolniczy we Lwowie (ewentualnie i superfosfat), czy jednakże miejscowe spółdzielnie nie posiadają tych nawozów? Byłoby to, zdaje się, najekonomiczniejsze. We wszystkich wypadkach żądać należy gwarancji wartości sprzedawanego kwasu fosforowego w danym nawozie, dla tomasyny rozpuszczalności w 2 prc. kwasie cytrynowym lub cytrynianie amonowym, ewentualnie wysłać próbkę dla kontroli do Stacji chemiczno-rolniczej w Dublanach. We wszystkich wypadkach stosowania nawozów sztucznych pamiętać należy o tem, że nie nawozi się nawozem sztucznym ale danym składnikiem pokarmowym, dlatego zależnie od całego szeregu warunków stosowania nawozu, dawki te odpowiednio należy unormo-

wać. Pod kłosowe w naszych warunkach małopolskich można z całą pewnością stosować przy pełnem nawożeniu ilości 30—50 kg kwasu fosforowego na ha. *Lit.*

Pytanie 101. Ile kosztuje utrzymanie pary koni dziennie w średniem gospodarstwie z wliczeniem amortyzacji stajni, wozu, uprzęży, koni i obsługi.

Obliczenia tego potrzebują na udowodnienie władzy, która nie wynagradza rzeczywistej wartości podwody.

Ch. (Woj. lwowskie).

Pytanie 102. Jak robi się konserwy ze szparagów, nie mając aparatów i słoików szczelnie zamykanych gumą. Czy wystarczy gotowanie w słoikach zamkniętych pęcherzem lub papierem pergaminowym.

Ch. (Woj. lwowskie).

Pytanie 103. Jak przyrządza się podpuszczkę do mleka z cielęcych żołądków. Czy suszy się osobno żołądek a osobno serowatą zawartość tegoż, czy też razem, by mieć na dłuższy czas zapas.

Ch. (Woj. lwowskie).

Pytanie 104. Czy jest prawdą, że Izba skarbowa czy też podatkowa wypłaca ponad pensję 5 prc. inspektorom skarbowym powiatowym za energiczne ściąganie podatków od rolników. *Ch.* (Woj. lwowskie).

Pytanie 105. Jaki procent zeschnięcia trzeba odliczyć przy zbożu, które leżało od 1 grudnia do końca maja t. j. 6 miesięcy, przy życie, jęczmieniu i owsie.

Ch. (Woj. lwowskie).

Pytanie 106. Kilkaset morgów pastwiska pokrytego samemi kępinami, zdrenowanego przed wojną, leży prawie odłogiem, ponieważ trawy niema wskutek mnóstwa kępin.

Przed wojną rozpoczął Wydział krajowy, względnie Biuro meljoracyjne, meljorację i przeprowadził drenowanie, jednak wskutek wojny, meljoracji nie dokończył.

W jaki sposób przeprowadzić meljorację, ile lat orać, co siać, na jakich nawozach i jakie zasiać trawy i po ilu latach, aby wyrobić dobre pastwisko i czyby w tym kierunku nie przyszło z pomocą Biuro meljoracyjne ewent. inna instytucja.

Pytanie 107. Będziemy rozporządzali w lipcu, sierpniu b. r. ilością 500 q wapna palonego własnej produkcji. Zamierzamy w tym czasie całą ilość użyć do nawożenia pól dominjalnych.

Uprzejmie prosimy o fachową radę i odpowiedzi na następujące pytania:

1) kto i gdzie może przeprowadzić analizę chemiczną gleby i próbę, czy użycie wapna w danej glebie się opłaci, rentowność wapnowania, wapnem kawałkowem a nie miałem;

2) w jakiej formie brać próbki ziemi, potrzebne do analizy chemicznej;

3) jak zorganizować najpraktyczniej wywóz i podział ilościowy wapna palonego (niemielonego) w kawałkach, wprost z wapiennika w pole, jak postępować z niem aż do momentu zaorania wywapnowanego pola (przyjąć trzeba, że pole będzie już po sprzęcie, a odległość pieca wapiennego 300—600 metrów);

4) jak orjentować się zewnętrznie, że dane pole wapna potrzebuje;

5) jak uplasować w płodozmianie najkorzystniej dane pole, po wywapnowaniu, biorą pod uwagę, że będzie to albo ugorujące obecnie pole i jako pastwisko używane w tej chwili, albo też niem będzie pole, obecnie zasiane żytem z wsiewką saradeli;

6) cze nie możnaby skombinować z wapnowaniem równoczesne użycie kilku tysięcy fur szlamu tegorocznego z kanałów parkowych, obecnie dopiero wydobywanego i leżącego na brzegach w długich wąskich kupach. (Szlam ma być w zasadzie użyty dopiero na przyszłą wiosnę).

Majątek ma ziemie przeważnie lekki szczerk żytni, pola zaś, które wapnować zamierzamy, w pewnej części jedną stroną (1/5) piaszczyste, wszystkie oziminy i jarzyny otrzymały wsiewkę saradeli, względnie łubinu, nawozy sztuczne stosuje się w ilości przedwojennej.

W płodozmianie 1/4 ziemniaków, 2/4 oziminy i jarzyny (pszenica i jęczmień w bardzo małej ilości), 1/4 seradela, łubin nasienny i koniczyna. *St. J. M.*

Pytanie 108. Chcę założyć sztuczne pastwisko. (Gleba löss). Prosiłbym o łaskawe informacje, jakie gatunki traw podszewkowych nadają się najlepiej i czy firma „Granum" jako jedyna zajmująca się produkcją nasion traw daje dość gwarancji, że trawy będą istotnie te, które się zamówi względnie czy możnaby nasiona traw sprowadzić z zagranicy i z jakiej firmy. „O".

POKŁOSIE PRASY ROLNICZEJ

Wzrastające ciągle ciężary przy zastraszającym braku gotówki i niemożności sprzedania czegokolwiek, dotykające przedewszystkiem rolnictwo, budzą poważne refleksje u każdego dobrze znającego te sprawy. Dokąd dążymy? Czy znajdujemy się w przededniu katastrofy? Czy raczej zabiegi chirurgiczne odbywające się głównie na rolnictwie uratują życie pacjentowi? Czy aby nie stanie się tak, jak z owym przysłowionym chorym, którego operacja się udała, lecz... chory umarł?

Istotnie patrząc na te sprawy oczyma rolnika do niewesołych dochodzi się wniosków. Tem bardziej, że „tam u góry" nie widzi się zrozumienia dla ważności owego bezwzględnie najgłówniejszego źródła produkcji naszej rodzimej i — co zatem idzie — dochodów państwowych — jakiem jest rolnictwo, owszem co chwila ma się dowód pewnej niechęci, wyrazem której jest faworyzowanie innych gałęzi naszej wytwórczości.

Świeżym przykładem tego może być kredyt rządowy w kwocie 50 miljonów złotych, z którego jednak 2 części pochłonął przemysł, rolnictwo zaś kapnęło coś około 8 miljonów! Prasa rolnicza, względnie sympatyzującą z rolnictwem, słusznie też biada nad stanem obecnym, widząc w czarnych barwach przyszłość naszego rolnictwa, a więc pisze „Piast" w artykule p. t. „Pod znakiem klęski".

> Dziś już, nie bawiąc się w proroka, zaznaczyć należy, że jeżeli najbliższe dni nie przyniosą zmiany na lepsze, to rolnictwo pójdzie gwałtownym krokiem do nieuniknionej katastrofy.
>
> A nie daj Boże tego — bo za tem podążyćby musiała Polska. W tem miejscu zapytać należy, co robi rząd, ten rząd, który jest taki czuły na każdy wykrzyknik socjalisty, który daje miljardy na różne proletarjaty pod różnemi pozorami i postaciami, który bawi się w niańkę tam, gdzie tego nie potrzeba, pozwala bezkarnie na niesłychane podnoszenie cen wszystkich towarów przemysłowych bez żadnej podstawy i żadnego powodu, dążąc równocześnie do obniżenia coraz większego i tak niesłychanie niskich cen wszelkich produktów rolnych. Zapowiedź p. Grabskiego spełniła się co do joty. Nietylko, że wypłoszył zboże ze stodół, ale wypłoszył za jednym zamachem dobrobyt, zniszczył podstawy egzystencji licznym miljonom ludności, doprowadził już do nędzy i rozpaczy, a na to wszystko jedno znalazł lekarstwo: podwyższył podatki gruntowe o sto procent i zwiększył wszelkie daniny. Tego chyba już nikt z rozsądnych ludzi nie zrozumie. Naprzód zniszczyć podatnika, a potem kazać mu płacić.

Autor dochodzi w końcu do wniosku konieczności ścisłego złączenia się wszystkich rolników dla wspólnej obrony.

Tezę tę rozwija również „Czas" w artykule p. t. Z zagadnień ziemiańskich. Omówiwszy niemożność sprostania rolnictwa dzisiejszym zobowiązaniom wobec państwa, uważając zaś grożącą z tej przyczyny ruinę gospodarstw, zwłaszcza średnich i większych, za państwowo szkodliwą, uważa autor, że:

> ziemiaństwo musi się bronić. Musi dążyć do zdobycia politycznego wpływu, poprostu, by móc nadal istnieć. Wielki przemysł ma obrońców w sejmie. Ziemiaństwo — właściwie nikogo. Dlaczego? Bo istnieją potężne organizacje przemysłu, działające w interesie przemysłu, a raczej poszczególnych przemysłowców — a organizacje ziemiańskie nie wykazują ani połowy tej inicjatywy i energji, co przemysłowe. Przemysł ma postulaty bardziej bezpośrednie i dotykalne: udzielanie jakiegoś kredytu, zniżenie jakiegoś cła i t. d. Rolnikom — wpływy polityczne mogą zapewnić tylko korzyści pośrednie, więc dalsze, więc mniej odczuwane, więc mniej pożądane. Dlatego moc ziemian dezinteresuje się wszystkiem, co wykracza poza ich folwark i nie przywiązuje do spraw organizacyjno-zawodowych należytego znaczenia. Czas z tem skończyć. Należy porzucić marzenia — raczej mrzonki o tworzeniu „ziemiańskiego stronnictwa". Stronnictwa powstają dzisiaj tylko na tle organizacyj ekonomicznych — i powstają wszędzie, gdzie takie organizacje gospodarcze powstają. Bez wielkiej, potężnej organizacji ziemiańskiej — zawodowej — każde „stronnictwo ziemiańskie" skończy fiaskiem. Gdy taka organizacja zaistnieje — stronnictwo samo się stworzy. Przystąpmy więc do tworzenia „Lewiatana" ziemiańskiego — ale nie w celu narzucenia komukolwiek naszej woli, czy naszej supremacji, ale w celu ratowania od zagłady resztek naszego stanu posiadania, a przez tych tak nielicznych zarodków kultury rolnej w Polsce.

Podobnie pesymistycznie ocenia sytuację p. A. Kobylański w Nowej Reformie w artykule p. t. Horoskopy rolnicze. Przewidując liche zbiory w tym roku, twierdzi, że:

> Te jednak niekorzystne widoki przyszłych zbiorów potęgują wielekroć gorsze konjunktury ogólno-rolnicze, to jest znaczne trudności prowadzenia i utrzymania warsztatów rolnych.
>
> Nadzwyczajny wysiłek podatkowy, przypadający na krótki okres przedwiosenny, podatek majątkowy, gruntowy wraz z subskrypcją na Bank Emisyjny, musiały zachwiać podstawami egzystencji rolniczej. Wiele warsztatów rolnych, co nie może być obojętnem dla gospodarki państwa, znalazło się w ogromnych trudnościach, bez kapitału obrotowego i bez kredytu, tak koniecznego, oprócz innych wkładów dla osiągnięcia maximum produkcji. Sprzedaż ziemi dozwolona została wśród rozmaitych utrudnień, a w szczególności żąda się wykazania się przed komisją, że rolnik nie posiada zapasów zboża na sprzedaż, co może być przez władze najdowolniej interpretowane.
>
> Stan rolniczy jest coraz bardziej rozgoryczony z powodu nieustosunkowania się cen produktów rolnych do cen produktów przemysłowych, które go zastają w czasie największego wysiłku podatkowego. Poza tem przeświadczenie, że niska cena produktów rolniczych nie zmniejsza

drożyzny, i że nawet odwrotnie przy ostatnim spadku cen zbożowych na prowincji notowano równocześnie wzrost drożyzny w miastach, budzi smutne refleksje.

Rolnicy odczuwają, że polityka celna państwa jest dla nich obecnie zabójczą — cła bowiem np. od maszyn rolniczych, oraz od ich części składowych, dochodzą do takich wysokości, że obecnie reperacje maszyn rolniczych kosztują więcej, niż kupno nowych maszyn przed wojną, które w dodatku kredytem tanim mogły być spłacane.

Do tego wszystkiego dołącza się problem płac robotników rolnych. Jeśli rolnictwo podołało obecnym wysiłkom, było to możliwem jedynie przy dotychczasowych cenach robocizny. Żądania obecne robotników idą w kierunku zwaloryzowania płac. Układy między organizacjami a robotnikami z powodu żądań, trudnych do spełnienia, nie przychodzą do skutku, stąd groźba strajków rolnych, jak również strajków fornali, mających ponadto grunt polityczny za podkład. A robotnikom trzeba po części przyznać rację w żądaniach, bo artykułów pierwszej potrzeby, jak koszuli, butów, nie są w stanie sobie kupić, a producenci płac podwyższyć także nie są w stanie.

Zapatrywania te podziela p. K. Gościcki w artykule p. t. W obronie rolnictwa, drukowanym w „Dzienniku Płockim“. Artykuł ten bowiem kończy rezolucją:

Widzimy więc, że przy umiejętnej gospodarce można doskonale pogodzić wszystkie interesy, lecz przedewszystkiem rozwój i dobrobyt rolnictwa jest do tego warunkiem pierwszym i nieodzownym. O tem nasze sfery rządzące wiedzieć nie chcą i interesy rolnicze będą wciąż po macoszemu traktowane, a w Polsce dobrze nie będzie, dopóki wszyscy żyjący z rolnictwa, a więc tak posiadacze folwarków jak i gospodarze i służba folwarczna nie zrozumieją, że mają wspólny interes i że dobrobyt ich i całego kraju jest nieodłącznie związany z rozwojem rolnictwa. Interesy wspólne najlepiej ludzi jednoczą, więc i my, rolnicy wszelkiego stanu, musimy się złączyć w jednej organizacji, obejmującej kraj cały, dającej nam siłę, z którą każdy rząd będzie musiał się rachować.

A gdy wreszcze prawdziwi rolnicy będą mieli wpływ na sprawy państwowe, to napewno dołożą wszelkich starań, by podnieść produkcję rolniczą przez odpowiednie ustosunkowanie cen produktów rolnych do wszelkich innych i stworzyć tak niezbędny każdemu rolnikowi, niedrogi, długoterminowy, kredyt meljoracyjny i obrotowy. Są to rzeczy wykonalne i obiecywać je, to nie jest kazać szukać gruszek na wierzbie. Ale strzeż się, rolniku, dawać wiarę wszystkim tym, którzy za wiele obiecują, boć obiecywać, szczególniej z cudzego, łatwo. A gdy wreszcie zapanują w Polsce takie stosunki, że rolnik bez przeszkód z żadnej strony będzie mógł pracować, oszczędzać i dorabiać się, to nie oglądając się na niczyje obiecanki, będzie w stanie sam nabyć to, co sobie upodoba.

bj.

TO I OWO

Dodatki drożyźniane. Zakład ubezpieczeń robotników od wypadku i jego towarzyszka dozgonna Kasa chorych, powołując się stale na ustęp 4 i § 33 statutu ubezpieczenia robotników od wypadku i na art. 33 z dnia 7 lipca 1921 Dz. U. RZP. nr 65 poz 413, mimo iż zboże i bydło czyli artykuły spożywcze od szeregu miesięcy z każdym dniem coraz niżej spadają, zarachowują dodatki drożyzniane coraz wyższe i coraz wyższe składki co miesiąc nakładają.

Społeczeństwo wobec tych instytucji jest zupełnie bezbronne, gdyż ani Starostwo ani Województwo niema żadnego prawa ingerencji nad ich wewnętrzną gospodarką, albowiem instytucje te podlegają wprost Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej. Warszawa jest tak daleko, że naprawdę funkjonarjusze zakładów tych znajdują się bez żadnej kontroli. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zaś nie byłoby nawet w stanie mimo najlepszych chęci skontrolować w całej Rzeczypospolitej tych zakładów, których funkcjonarjusze znani są całemu społeczeństwu, gdyż od czasu powstania Państwa teroryzują je w jednym ciągu, nie przynosząc ulgi i pomocy jaką ustawodawcy mieli przed oczyma.

Możeby Ministerstwo Pracy i Opieki społecznej zechciało wziąć całe pracujące społeczeństwo w obronę i opiekę przed kilkuset ludźmi pracą się zajmującymi, których działalność nie zdąża obecnie bezwarunkowo do otarcia łez biednym, chorym i sierotom.

Józef Jaruzelski.

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

Każdy z prenumeratorów ma prawo umieścić bezpłatnie w tym dziale dwa razy kwartalnie dowolne ogłoszenie. Pozatem przyjmuje się do tego działu płatne ogłoszenie w cenie zł. 1·—. Każde ogłoszenie w tym dziale może liczyć najwyżej 10 słów; obszerniejsze ogłoszenia umieścić należy w części inseratowej (drobne ogłoszenia).

Na życzenie ogłaszających się Administracja „Rolnika“ gotowa jest interwenjować przy uskutecznianiu danych interesów w ten sposób, że przyjmuje od ogłaszających się bliższe dane (np. świadectwa i życiorys od poszukujących posady, wymagania i oferowane warunki od pracodawców, opisy i ceny od kupujących i sprzedających) i informuje o nich interesentów. W tych wypadkach należy uiścić opłatę manipulacyjną w kwocie 10·— zł.

Dział pośrednictwa pracy i handlu obejmuje następujące 4 poddziały.

Posady poszukują — Wolne posady — Zgłoszenia sprzedających — Zgłoszenia kupujących.

Zgłoszenia sprzedających:

Buhaja trzyletniego pełnej krwi nizinnej. — Łopuszka wielka, poczta Kańczuga. 10—23

Z RYNKÓW ROLN. KRAJ. I ZAGRAN.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie.

Ceny rozumieć należy w tysiącach marek polskich.

Od 17 do 24 maja 1924 r.

wynosił spęd: wołów 131 sztuk, buhai 72 sztuk, krów 922 sztuk, jałownika 65 sztuk, razem 1190 sztuk; cieląt 1392 sztuk, baranów — sztuk, świń mięsnych 1169 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 1800—1900, 1600—1750, 0000—0000 Mk, buhaje 1500—1700, 1200—1450, 6500—0000 Mk, krowy 1500—1800, 1200—1500, 550—000 Mk, jałownik 1400—1600, 1200—1350, 550—000 Mk, cielęta 800—1100 Mk, świnie mięsne 0000—1200 Mk, świnie tuczne 1400—1700 Mk.

Siano 1 q: 15000—22000, słoma 8550—10000 Mk.

Notowania na giełdzie lwowskiej

w dniu 2 czerwca 1924

w dolarach amer. za 100 kg loco wagon stacji załadowania we wschodniej Małopolsce.

1 dolar = 5·22 zł.

Żyto chłopskie 2.10—2.40, dworskie 0.00—0.00, pszenica 3.30—3.60, jęczmień przem. 2.00—2.40, jęczmień brow., siewny 0.00, owies 2.10—2.20, otręby żytnie 1.10—0.00, otręby pszenne 1.40—1.50, ziemniaki jadalne 0.60—0.00, siano prasowane 0.70—1.00, słoma prasowana 0·70—1.00, seradela 0·00, wyka siewna 0.00—0.00, peluszka 0.00, groch polny 2.20—2.50, groch Wiktorja 4.00—4.50, fasola biała 6.00—0.00, fasola kolorowa 3.60—4.00, łubin niebieski 0.00, łubin żółty 0.00, hreczka 2.20—0.00, hreczka bez tatarki 0.00, koniczyna czerwona surowa 00.00—0.00, koniczyna biała 00—00, koniczyna szwedzka 3.60, tymotka 00—00, buraki pastewne (nasienne) 0.00, kukurudza 2.20—3.50, bobik 0.00—0.00, makuchy lniane 0.00.

Ceny orjentacyjne Syndykatu Rolniczego, S. A., Lwów, pl. Marjacki 10.

W frankach złotych waloryzacyjnych cena za 1 kg lub za sztukę.

Żelazo bednarskie 0.39, żelazo gospodarskie 0·24, osie z bukszami do wozów 0·66, szufle 0·85—0·—, widły 0·72—1, wiadra cynkowane 2·—, łańcuchy dla bydła i koni 1 22, łańcuchy do wozów 1·10, zgrzebła 0·60, oliwa maszynowa w beczkach 0·55, oliwa cylindrowa w beczkach 27·80, smar do wozów w beczkach 26·80, worki na zboże 0·00, węgiel górnośląski tonna 28·75, koks górnośląski dla kuźni tonna 39·10, pług 1-skibowy 6" 48—68 grona 3-połowa 29·70

Notowania nawozów sztucznych za 100 kg z workiem, loco magazyn Lwów.

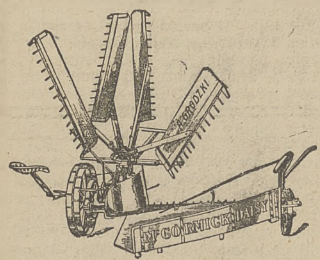
Tomasyna 14—16% cytr. rozp. zł. 9.—, superfosfat mineralny 16% zł. 10.50, superfosfat kostny 16% zł. 9·50, wapno azotowe 20% zł. 30.—, siarczan amonowy 20—21% zł. 30.—. saletra chilijska 16% zł. 40.—, sól potasowa 40—42% zł. —·—, sól kałuska 30% z workiem Lwów zł. 9·00, kainit luzem Kałusz zł. 0·—.

Wydawca: Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: prof. Bronisław Janowski.
Z drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego.

Słynne maszyny żniwne

oryginalne amerykańskie

Mc. CORMICKA



poleca do niezwłocznej dostawy

Wyłączna reprezentacja na Polskę:

Bronikowski Grodzki Wasilewski, S. A.

Warszawa, 33 Senatorska

Zwracamy uwagę, że do maszyn Mc. CORMICKA należy stosować wyłącznie oryginalne części zapasowe, gdyż **niedokładne naśladowane części powodują psucie się i przedwczesne zniszczenie maszyn**

2120

DOSTAWCA AKADEMJI WETERYNARJI

STANISŁAW BARAN

LWÓW, Akademicka 26 — poleca:

Instrumenty weterynaryjne do zabiegów operac. i racjonalnej hodowli zwierząt. — Trokary, sondy żołądkowe, puszczadła, kółka nosowe, irygatory i t. p.

1876—33

CZYTAJCIE i ROZPOWSZECHNIAJCIE

„PRZEGLĄD MYŚLIWSKI i ŁOWIECTWO POLSKIE“

Zjednoczony dwutygodnik łowiecki pod redakcją naczelną J. Eismonda. — Komitet red.: Gen. Bron. Grąbczewski, Wł. Janta-Połczyński i Włodz. Korsak. — **Każdy myśliwy, który zyska 5 nowych prenumeratorów, otrzyma pismo myśliwskie przez cały rok bezpłatnie!**

ADRES ADMINISTRACJI: WARSZAWA, Szpitalna 12. 1737

ŚWIAT ELEGANCKI

UBIERA SIĘ W PIERWSZORZĘDNYM SALONIE

JÓZEFA DUDKA

1957

LWÓW, UL. KOPERNIKA L. 1. II. P.

(PASAŻ MIKOLASCHA) — TELEFON 933

GDZIE WYKONUJE SIĘ KOSTJUMY FRANCUSKIE, ANGIELSKIE, PŁASZCZE I AMAZONKI WEDŁUG WYMOGÓW OSTATNIEJ MODY.

Inserujcie w „ROLNIKU„!

Młody człowiek przyjemnie spędzi 4 tygodni swego urlopu na Leśniczówce. Wymagania skromne. Czas urlopu od 15 czerwca do 15 lipca 1924.

Łaskawe zgłoszenia: Feliks Pieczątkowski, Lwów, Akademicka 2 a, Księgarnia Polska. 2117—22

Oryginalne żyto Glabisza

Petkuskie 100 uznane przez Wielkopolską Izbę Rolniczą, które uzyskało w porównawczych doświadczeniach rolnych pierwsze miejsca — zimotrwałe, zdrowe, bardzo wydajne, wysiewane w najlepszych intensywnych gospodarstwach Wielkopolski — dostarcza po żniwach do siewu

Zarodowe gospodarstwo nasienne

MAJĘTNOŚĆ KONARZEWO

Poczta: Dopiewo, Tel. Dopiewo 4 i 10.

2167—26

Zarząd dóbr ordynacji Wysuczka, p. Borszczów, poszukuje zaraz adjunkta gospodarczego. Podania nieuwzględnione bez odpowiedzi. 2168—24

Praktykant lat 24 z niższą szkołą rolniczą i roczną praktyką poszukuje posady od zaraz. Złoszenia proszę kierować do Administracji „Rolnika“ pod „Wzorowy 2159“. 2159—24

Jaja pantarek, kaczek emdeńskich i kur rasówek do nabycia. Wiadomość pod „Kasa“ do Administracji „Rolnika“. 2157

Zarząd dóbr Perespa, poczta Tartaków, ma do zbytu względnie przyjmie zamówienie do terminu na buhajki we wieku 9—13 miesięcy pełnej krwi rasy Fryzyjskiej, tudzież na tryki pełnej krwi rasy angielskiej Oxforde we wieku około pół roku. 2169—24

Walne Zgromadzenie

Spółdzielni „Rolnika“

odbędzie się w sali Magistratu w Tarnopolu, dnia 10 czerwca 1924 r., o godzinie 11-tej przed południem. O ile nie zbiorą się Członkowie w ilości według statutu, to o godzinie 12-tej tegoż dnia odbędzie się

WALNE ZGROMADZENIE.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1923.
3) Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wnioski tejże co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum.
4) Wniosek Rady Nadzorczej co do rozdziału czystego zysku.
5) Wniosek Rady Nadzorczej: 1) Zmiana Statutu „Rolnika“ art. 24, 39, 54.
6) Uzupełniające wybory do Rady Nadzorczej.
7) Wnioski i interpelacje członków. 2161

Kazimierz Bauman w Podhajcach, Wytwórnia maszyn rolniczych, wyrabia osie korbowe do młocarń parowych i kieratowych, łożyska, reperacje lokomobil, młocarń, kieratów, części składowe. 2143—26

Poszukuje się zaraz klucznicy dobrze poleconej w wieku od 30—45 lat znającej się na wirówce i wyrobie masła, hodowli drobiu i trzody chlewnej. Rzetelnej energicznej i pracowitej. Odpisy świadectw przesyłać pod adresem Elżbieta Cieńska, Uwisła p. Chorostków, powiat Husiatyński. 2163—24

Zarząd dóbr Zbydniów poczta i st. kol. w miejscu sprzeda kilka jałówek i buhajków z obory zarodowej czerwonej polskiej. 2164—24

Administrator dóbr poszukuje administracji samodzielnej w większym majątku we wschodniej Małopolsce. Zgłoszenia do Administracji „Rolnika“ pod „J. G. 2165“. 2165

Panna, lat 20, sierota, z dobrego domu, poszukuje jakiejkolwiek posady, najchętniej na wieś do dzieci lub do pomocy pani domu. Łaskawe zgłoszenia: Janina Koncewicz, Lwów, Piekarska 26.

Obora zarodowa w Szczucinie (powiat Dąbrowa pod Tarnowen) sprzeda 20 rasowych jałówek i kilka buhajków w dobrej kondycji w różnym wieku (czarne, srokate, fryze). 2158—14

Rolnik Poznańczyk

kawaler, lat 30, z wykształceniem w Halli i doskonałą praktyką w nasiennych i uprzemysłowionych majątkach, szuka stanowiska. Dobry rolnik i hodowca. Majątek zdewast. doprowadzi do porządku i da poważne zyski. Stawi ewentualnie kaucję. — M. SMIGIELSKI, Jarocin (Wielkopolska). 2160—24

Ślązak, Czernichowiak, lat 22, z odbytą praktyką w Chłopicach, poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia: zwracać do Zarządu dóbr Chłopice ad Jarosław. 2084-23

Buchalterka rolna z kilkuletnią praktyką szuka posady. Zgłoszenia Leśnictwo, Zawałów koło Podhajec. 2136—24

Administrator - rządca z długoletnią praktyką w większych dobrach w sile wieku poszukuje odpowiedniej posady od 1 lipca b. r. ewentualnie i prędzej. Zgłoszenia pisemne pod Werner-Myców, koło Bełza. 2135—23

LW: 18.002.
V Lwów, dnia 20 maja 1924.

Ogłoszenie licytacji.

Tymczasowy Wydział Samorządowy we Lwowie wydzierżawia na (6) lat od 1-go kwietnia 1925 r. folwark Szypowce (powiat Zaleszczyki, stacja kol. Tłuste) własność Fundacji im. Słupnickich-Jankowskich.

Obszar około 850 morgów. Inwentarza niema. Czynsz dzierżawny oferować w zbożu — w połowie — żytem i pszenicą. Wszystkie podatki i asekuracje budynków opłaca dzierżawca.

Pisemne oferty w zapieczętowanych kopertach wnosić należy do Protokołu Tymczasowego Wydziału Samorządowego (Lwów, Gmach posejmowy) w terminie do 30-go czerwca 1924 r.

Do oferty dołączyć kwit na złożone w Kasie Skarbowej A (we Lwowie, Gmach posejmowy) wadjum w kwocie 250 zł. — krótki opis życia oraz dowody uzdolnienia fachowego i posiadania potrzebnych kapitałów.

Bliższych informacji udziela Dep. V. Tymczasowego Wydziału Samorządowego.

Zastrzega się swobodny wybór oferenta.

Tymczasowy Wydział Samorządowy.

2141—23. *Pazdro* m. p.

ŹRÓDŁA ZAKUPÓW:

BAWEŁNIANE ARTYKUŁY

„Hurtownia tekstylna“ Lwów, Rynek 45 (dom narożny ul. Grodzickich), firma chrześcijańska, poleca: materjały ubraniowe, kostjumowe, płaszczowe, płótna, szyfony, perkaliny. Lodeny i drelichy na liberje, koce na konie, bielizna dla służby etc. Ceny fabryczne, wysyłka pocztą odwrotnie. 1740—2-1

BROŃ

Magazyn i Pracownia Broni St. Kopczyńskiego we Lwowie, pl. Bernardyński 3. Poleca broń myśliwską wszelkich systemów, naboje i przybory myśliwskie. 1713-1-26

GUMOWE WYROBY

Freysinger i Ska, 3 Maja 15, telefon 391. Opony, dętki samochodowe, gumy pełne, wszystkie artykuły techniczne, gumowe, piłki i inne artykuły sportowe, wyżynaczki i t. p. 1790

HOTELE

I. kategorji Hotel Europejski, Lwów, plac Marjacki 4, właściciel Antoni Uwiera, został obecnie całkowicie odnowiony i poleca się P. T. Obywatelstwu.
1814-52 Zarząd.

KOSZYKARSTWO

„Wiklina“ Fabryka koszykarska i wózków dziecinnych, Lwów, ul. Szeptyckich l. 14 — poleca wszelkie wyroby koszykarskie, kosze podróżne, walizy, meble ogrodowe, wózki dziecinne itp. — Ceny przystępne. — Hurtownie i detajlicznie. 1935—12—37

INSTRUMENTY WETERYNARYJNE

Stanisław Baran, Lwów, Akademicka 26. Wszelkie narzędzia weterynaryjne do hodowli i lecznictwa zwierząt. Wielki wybór. 1931

LINOLEUM-DYWANY

Dom towarowy „Ercha“ Lwów, Szajnochy 8 (róg Sykstuska) poleca po najniższych cenach:

Dywany, chodniki, linoleum, ceraty, kapy na łóżka, firanki, portjery, otomany (wkłady do łóżek), płaszcze gumowe. 2033—16—41

MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE

Składnica maszyn i narzędzi rolniczych i przemysłowych. Spółka z ogr. odp. we Lwowie, ul. Halicka l. 21, poleca pługi jedno- i cztero-skibowe typu Eberhardta, kultywatory, wypielacze i brony znanej fabryki: Jan Zawadzki i Spółka w Warszawie — jako też kieraty 1—8 konne, młocarnie ręczne i maneżowe z fabryki Wacław Moritz w Lublinie i sieczkarnie różnych typów fabryki „Sierpczanka“ w Sierpcu na dogodnych warunkach. 1717-26

Hurtownia Maszyn i Narzędzi technicznych i Rolniczych, Lwów, 3 Maja 16 poleca po cenach konkurencyjnych wszelkiego rodzaju maszyny i narzędzia rolnicze. 1932

Maszyny rolnicze i do szycia, gniotowniki i pasy do oleju, oraz wirówki do mleka poleca Ehrlich i Binik, Lwów, ul. Gródecka 42. 1741-3-3

ŁÓŻKA METALOWE ROLETY STALOWE

„Fabrol“ Pierwsza Małopolska Fabryka rolet stalowych dla drzwi i okien, konstrukcji żelaznych, łóżek metalowych syst. ang., wózków dziecinnych, wkładów drucianych, umywalek. Lwów, Jagiellońska 24. Tel. 1058. 1934

MECHANICZNE ZAKŁADY

Zakłady przemysłowe Z. Stankiewicza, Lwów, Franciszkańska 11, wykonuje wszelkie naprawy maszyn oraz wszelkie roboty wchodzące w zakres ślusarstwa mechanicznego — Lejalnia — Spawalnia. 1719-1-26

MYDŁA I MYDEŁKA TOALETOWE

Rożnowskiego mydełka toaletowe, mydło i proszek do prania „z Wielbłądem“ Lwów, Mickiewicza 14/II. 2034—16—41

NAFTA

Towarzystwo „Oleum“. — Organizacja sprzedaży krajowej Koncernu Naftowego „Premjer“. Rafinerje w Trzebini, Drohobyczu (Dros) i Peczeniżynie, Warszawa ul. Jasna 1, Lwów, ul. Batorego 26. Składy we wszystkich większych miastach Rzeczypospolitej. Nafta, Benzyna, Smary, Parafina, Swiece, Tovotte. 1716-1-26

NASIONA ROLNICZE

Ska. Akc. „Granum“ Filja we Lwowie, pl. Dąbrowskiego 2. Poleca nasiona rolnicze produkcji własnej import. z zagranicy i produkcji pierwszorzędnych gospodarstw nasiennych. 1711-1-52

NAWOZY SZTUCZNE

Tomasyna, Superfosfat kostny i mineralny, Sole potasowe krajowe i Kainit, Skoncentrowane Stassfurckie sole potasowe 20/22 prc., 30/32 prc., 40/42 prc., Azotniak, Siarczan Amonu, Saletra chilijska i najlepsza bajca nasienna „Uspulun“. Korzystne warunki spłaty. **Józef Karrach,** Lwów, ul. Kościuszki 1. 1929

OBUWIE

„Hera“, chrześcijańska ska z o. p. Lwów, Rynek 34 (Dom Stadtmüllera) poleca obuwie krajowe i zagraniczne, obuwie robotnicze. 1715-1-26

OLEJE

Oleje Techniczne, **Tovotte, Ter** gazowy, **Smar** do wozów, **Karbid** zagranicz. i **Cement** poleca **Ehrlich i Reifer,** Lwów, Kołłątaja 8. Telef. 747. 2035—16—41

RYMARSTWO

Edward Kupczyński, Lwów, Sykstuska 18, poleca uprzęże, baty, wędzidła, bandaże, steki, pudła, walizki, torebki, kamasze, szorki dla psów, obroże i t. p. 1714-1-26

Pasy skórzane wiedeńskie, pasy z sierści wielbłądziej, piły gatrowe i cyrkularne, gazę szwajcarską dla młynów, węże i płyty gumowe, szczeliwa w płytach i warkoczach, oleje, smary i tłuszcze do maszyn, jak i też wszelkie artykuły w zakres młynarstwa, browarnictwa, gorzelnictwa i przemysłu drzewnego wchodzące, poleca M. Haka Wdowa, Lwów, Jagiellońska 20. Telef. 1339. 1933

TECHNICZNE ARTYKUŁY

„Sol“ Spółka z ogr. odp. dla zbytu artykułów technicznych i elektrotechnicznych. Pasy skórzane wiedeńskie, pasy z sierści wielbłądziej, oraz wszelkie artykuły techniczne dla młynów, tartaków i innych gałęzi przemysłu. Centrala: Lwów, Gródecka 11, dawniej Glück i Herrmann, telefon 818. 1720-26

Freysinger i Ska, Lwów, 3 Maja 15, tel. 391. — Łożyska kulkowe, sztorcowe i rolkowe, kulki stalowe firmy Fichtel i Sachs. 1790

WĘGIEL

Węgiel górnośląski koks hutniczy dla celów przemysłowych i do opału domowego dostarcza najtaniej Lwowskie Biuro Handlowe Z. Majewski, Lwów, ul. Kościuszki l. 4. Telefon nr. 160. 1723-1-26

Węgiel górnośląski z pierwszorzędnych kopalń oraz koks hutniczy dla celów przemysłowych i opału domowego dostarcza wagonowo natychmiast Ignacy Dyczak Lwów, Kopernika 29 A. Telefon nr. 1683. 1846-7-32

WIKLINA

„WIERZBA“ Związek Producentów wikliny, Ska z ogr. odpow. we Lwowie, ul. Kopernika 11. Poleca wszelkie materjały koszykarskie. Zakłada plantacje wikliny. Dostarcza sadzonki wiklinowe. 1791-20

ŻELAZO

M. Kierski, Handel żelaza, Lwów, (Pasaż Mikolascha. Oddz. ul. Sienkiewicza 10), Tarnopol, Zbaraż. Artykuły techniczne, okucia budowlane (maszyny i narzędzia rolnicze w Tarnopolu i Zbarażu), emalja i t. p. 1724-1-26

ŻYWNOŚCIOWE ARTYKUŁY

Hurtownia Kolonjalna S. A. Lwów, ul. Klementyny Tańskiej 3. Towary kolonjalne, cykorja, zapałki, mydło i t. d. Najkorzystniejsze źródło zakupów dla kooperatyw. 1837-1-26

KATALOG DZIEŁ ROLNICZYCH

na żądanie wysyła gratis i franco

Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie